Nr. 183. Kraków, Niedziela 10 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopiaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, proszący o prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 186.

Pokój.

Wczorajsze posiedzenie konferencyi pokojowej było jednem z dłuższych, jakie się dotąd odbyły. Na początku jej obrad premier Majorescu odczytał pisma ambasad: austro-węgierskiej i rosyjskiej, datowane z 4 i 6 b. m. w których Austro Węgry i Rosya zastrzegają sobie prawo żądania rewizyi traktatu pokojowego bukaresztańskiego. Zastępca bułgarski, Radew, oświadczył, że mimo tego zastrzeżenia podpisze traktat. Sekretarz konferencyi odczytał następnie projekt traktatu, wypracowany przez komisyę.

Art. I., określający zawarcie pokoju, przyjęto.

Art. II., ustanawiający nową granicę między Bułgaryą a Rumunią, który wyznacza termin dwóch lat na zniesienie twierdz w Ruszczuku i Szumli, oraz naznacza termin 15-dniowy do wytyczenia na miejscu nowej granicy i że ewentualne spory w tej mierze mają być przedłożone do rozstrzygnięcia Belgii, Holandyi lub Szwajcaryi, przyjęto także.

Art. III., o granicy serbsko-bułgarskiej, odroczono do dzisiejszej konferencyi.

Art. IV., dotyczy granicy bułgarsko-greckiej i zawiera zrzeczenie się Bułgaryi prawa do wyspy Tasos.

W sprawie odszkodowania zaproponowano, aby tę sprawę rozstrzygnęła mięszana komisya; zastępcy Bułgaryi odrzucili jednak powyższą propozycyę, podnosząc, że będzie ona przyczyną nowych trudności. Natomiast zgodzili się oni na żądania greckie w sprawach szkolnych i kościelnych.

Delegaci serbscy oświadczyli, że konstytucya serbska zastrzega dla ustawodawstwa serbskiego regulowanie podobnych spraw, więc nie mogą one stanowić dla Serbii przedmiotu traktatu.

Przy zakończeniu wczorajszego posiedzenia przewodniczący Majorescu zawiadomił, że na dzisiejszem posiedzeniu przyjdą pod obrady: sprawa demobilizacyi oraz sprawa ratyfikacyi poszczególnych punktów traktatu pokojowego.

Wedle ostatnich informacyj ostateczne podpisanie traktatu nastąpi 11 b. m. t. j. w poniedziałek.

Tak więc potrochu uspokajają się wzburzone fale namiętności na półwyspie Bałkańskim, chociaż bardzo daleko do tego, aby nawet w tem pierwszem, obecnem stadyum można go było uważać za definitywnie ustalony. Pomijając już takie sprawy, jak określenie komu przypadnie Kawala lub załatwienie założonego przez Austro-Węgry i Rosyę protestu, pozostaje jeszcze jedna niesłychanie ważna sprawa, a mianowicie sprawa Adryanopola.

Cokolwiekby można sądzić o polityce Rosyi, trudno jednak przypuścić, aby potem wszystkiem, co oficyalnie już oświadczyła i ze względu na swój „préstige" wobec południowych Słowian, miała się zgodzić na zatrzymanie przez Turków Adryanopola. Wobec tego jednak, że żadne z mocarstw nie ma wyraźnego interesu w tem, aby rugować Turków z nad Maricy, ciekawem jest, jak Rosya, zaangażowawszy się dość daleko wybrnie z tej sytuacyi.

Więcej zapewne przez kurtuazyę, niż z wewnętrznego przekonania, uczyniły mocarstwa wspólny krok u Porty, który, jak donoszą z Konstantynopola, nie uczynił tam jednak żadnego wrażenia. Z kół zaś urzędowych tureckich donoszą, że Turcya nie ma wcale zamiaru wdawać się z kimkolwiek w jakiekolwiek rokowania w sprawie Adryanopola i że wytrwa na swojem dotychczasowem stanowisku. W tym duchu też ma wypaść odpowiedź w. wezyra, której udzieli pojutrze przedstawicielom mocarstw.

Będzie to kompromitacya mocarstw, których niezgodę i brak wzajemnego zaufania wyzyskuje teraz Turcya we właściwy sobie tradycyjny sposób.

Obecny obszar państw bałkańskich.

W myśl pokoju bukaresztańskiego obszar państw bałkańskich przedstawia się — mniej więcej, — jak następuje, jeżeli postanowienia preliminaryów pokojowych londyńskich zostaną w sile utrzymane:

Turcya traci większą część wilajatu Adryanopolskiego, oraz całe wilajaty: Salonicki, Monastyrski, Kossowski, Skadarski i Janiński, następnie zaś wyspę Kretę, oraz nieoznaczoną bliżej liczbę wysp na morzu Egejskiem. W ten sposób pozostanie jej w Europie tylko 7000 km².

Bułgarya otrzymać ma mniejszą część wilajatu Salonickiego i większą część wilajatu Adryanopolskiego — razem około 46.000 km². Ponieważ zaś traci na rzecz Rumunii w Dobrudży 8 000 km², przeto w przyszłości będzie liczyła 134 000 km², dotąd zaś jej obszar wynosi 96.345 km². Nawet gdyby musiała odstąpić Turcyi Adryanopol i Kirkilisse z okolicą — to powiększy się do 119.000 km² obszaru.

Grecya otrzyma mniej więcej połowę wilajatu Salonickiego, Monastyrskiego i Janińskiego i Kretę, razem 64.000 km². Będzie więc liczyć obecnie 110.000 km² powierzchni.

Serbia otrzymuje większą część wilejatów Kossowskiego i Monastyrskiego — razem 48.300 km², obecnie więc będzie miała 95.000 km² obszaru.

Rumunia wreszcie powiększy swój obszar z 131 353 km² na 139.000 km².

Co do ludności zaś stosunek cyfrowy będzie się teraz tak przedstawiał:

Rumunia	7.500 000	mieszkańców,
Bułgarya	5.000 000	„
Grecya	4 500 000	„
Serbia	4.000 000	„ .

W tym samym porządku idą też te państwa co do obszaru swego terytoryum, które najwięcej stosunkowo powiększyła Serbia a później Grecya i Bułgarya.

O ile powiększy swe terytoryum Czarnogóra, dokładnie określić narazie nie można. W każdym razie jednak w Bukareszcie obliczają, że ludność jej powiększy się o 150 tysięcy mieszkańców, czyli, że będzie ich liczyła teraz 500 000, ilość zaś mieszkańców niezawisłej Albanii będzie wynosiła około 2 000.000.

Listy z Rapperswylu.

I.

Rapperswyl, w sierpniu.

„Conajmniej na dziesięć lat pogrążyli Muzeum rapperswylskie ci wszyscy, którzy przed dwoma laty urządzili nań w prasie krajowej nagonkę. Po tej strasznej pracy destrukcyjnej trzeba przez lata całe naprawiać wyrządzone Muzeum szkody". Tak skarżył się przedemną sędziwy burgrabia Rapperswylu, długoletni kustosz Muzeum, tylekroć najgwałtowniej atakowany, Włodzimierz de Rosenwerth Rużycki. „Kto weźmie na siebie tę pracę naprawiania — pytał dalej Rużycki — My starzy powywracamy się wkrótce, prezes Gałęzowski ma lat z górą 80, Laskowski dawno przekroczył siedemdziesiątkę, Gasztowt, Korytko... to starcy. Kto po nas przyjdzie?" Długa, ciemna jeszcze broda starego eksposwstańca, a dzisiaj już także i ekskustosza drżała, gdy mówił te słowa. Tak bezgraniczne, przywiązanie do Museum, takie bezwarunkowe utożsamienie celu życia z rozwojem ukochanej instytucyi czuło się w narzekaniach starego Rużyckiego, że mimo wszystkich ataków przeciw jego gospodarce w Muzeum chciało się uściskać ręce tego wartownika od 29 lat przy polskiej latarni okrętowej nad zurychskiem jeziorem. I chętnie przebaczało się jego dalsze skargi na porywczych krytyków gospodarki rapperswylskiej. Bo dyktowała te skargi miłość, może ślepa ale ofiarna i heroiczna, dla Muzeum, dla sprawy narodowej.

Stary Rużycki mylił się niezawodnie w swych pesymistycznych przypuszczeniach. Zrozumiałym jest zresztą pesymizm człowieka, który zmuszony jest opuścić Muzeum po długoletniej tam służbie. Gdy przychodzi mu wyprowadzić się z zamczyska na Rapperswylu, to wydaje mu się, że cały Rapperswyl się wali i że nadchodzi jakiś koniec ostateczny, jakieś katastrofalne zniszczenie. Starcy, wyrzuceni z długoletniego trybu życia, straciwszy cel, który był ostatnią ich namiętnością — są zawsze takimi ponurymi prorokami. *Que de monde, que de monde* — kończą każdy swój sąd o ludziach i rzeczach.

Muzeum rapperswylskie nie upada. Wbrew czarnym myślom Rużyckiego znajdują się ludzie nowi, pełni energii, wiedzy i ofiarności, którzy tę placówkę polską w górach szwajcarskich coraz silniej wzmacniają i coraz wyżej podnoszą. Museum przechodzi bowiem powoli ale stale z rąk weteranów emigracyi, pod wpływy kraju, a stamtąd czerpać może i czerpie już nowe soki ożywcze. Wprawdzie na tegorocznym Zjeździe Rady Muzealnej wybrano ponownie na dalsze trzechlecie dawne prezydyum, złożone z prezesa Józefa Gałęzowskiego i wiceprezesów Eugeniusza Korytki profesora z Genewy Zygmunta Laskowskiego, atoli dzisiejsza Rada nie jest już mimo częściowej tożsamości osób tą samą, co poprzednia. Burza roku 1911 nie przeszła po niej bez skutku.

Sędziwy pułkownik Gałęzowski, minister wojny w Rządzie narodowym powstania roku 1863, emigrant od pół wieku — nieraz jeszcze sarkastycznie odezwie się na Radzie Muzealnej o „krytykach z kraju", ale pilnie spełnia słuszne postulaty tych krytyków... Profesor uniwersytetu w Genewie Laskowski, (w powstaniu styczniowem prezydent miasta Warszawy) potrafi jeszcze z temperamentem wywodzić, że Muzeum jest „instytucyą emigrancką" i z dumą wołać, że Rada wypłaciła studentom „z kraju" około 400.000 fr. stypendyów, ale i on coraz uważniej słucha głosów z kraju. Emigracya w Muzeum czuje, że kończą się jej czasy. Zdecydowawszy się raz na dymisyę starego towarzysza broni i doli, Rużyckiego, z kustodyi muzealnej, decyduje się na dalsze „koncesye" dla kraju...

Taką koncesyą jest mianowanie nowych członków Rady muzealnej wyłącznie z pośród osób z „kraju" a nie z emigracyi. Tego roku kooptowała Rada z powodu słabego kompletu tylko jednego członka w osobie wiceprezydenta m. Lwowa dra Tadeusza Rutowskiego. Wybór to bardzo szczęśliwy. Wchodzi wreszcie do Rady człowiek, który już udowodnił, że się rozumie na tworzeniu Muzeum.

Museologia, zbieranie obrazów i studyum historyi sztuki — były pierwszą miłością dzisiejszego wiceprezydenta stolicy kraju. Polityka nie zdołała nigdy tych zamiłowań zupełnie stłumić, a od kilku lat dr Rutowski daleko więcej i z daleko większym temperamentem (powiedzmy, że i zdaleko lepszym rezultatem) zajmuje się fundowaniem we Lwowie wielkiej, godnej stolicy kraju, galeryi obrazów, niż np. reformą wyborczą. Sprawdza się na nim przysłowie, że on *revient toujours à ses premiers amours*. W Radzie rapperswylskiej będzie dr Rutowski pożytecznym rzeczoznawcą (choć coprawda dyletantem a nie fachowcem) spraw muzealnych, przez co wreszcie czcigodny senat rapperswylski będzie przedstawiał razem nie tylko około tysiąca lat życia — ale także pewien autorytet w zakresie muzeologii.

Również w zakresie prowadzenia archiwum posiada Rada muzealna od roku wybitnego fachowca w swem łonie. Jest nim dr Aleksander Czołowski, dyrektor archiwum miejskiego we Lwowie. Dr Czołowski zorganizował nadto z ramienia Rady komisyę rzeczoznawców, która pod jego przewodnictwem przeprowadza sumienną a szybką organizacyę zbiorów muzealnych, tudzież ogromnie cennego archiwum rapperswylskiego. Komisya, do której należą najznakomitsi fachowcy polscy, postawi Muzeum na stopie europejskiej. Podnieść trzeba, że Rada muzealna chętnie przyjmuje postulaty Komisyi, w najbliższym już więc czasie zniknie to chaotyczne *potpourri*, jakie w niektórych salach Muzeum napotykaliśmy. Spodziewać się tego trzeba tem pewniej, że nowy dyrektor przez Komisyę zaproponowany, a przez Radę zatwierdzony, p. Konstanty Żmigrodzki objawia wprost gorączkową ochotę do pracy.

W najbliższym liście podam udzielone mi przez dra Czołowskiego informacye o pracach Komisyi rzeczoznawców.

Tu jeszcze wspomnę, że także frekwencya w Muzeum zadaje kłam wróżbom p. Różyckiego. Liczba osób zwiedzających Muzeum stale rośnie, co jest świetnym dowodem jego potrzeby i jego żywotności. Według statystyki, udzielonej mi łaskawie przez dra St. Weia, kierującego akcyą reklamową dla Museum, zwiedziło zbiory rapperswylskie w r. 1905 3905 osób, w roku następnym tylko 3.724, w r. 1907 osób 3736 w r. 1908 osób 4.738, w r. 1909 cyfra spadła do 3 654 a w r. 1910 wynosiła 4499 osób. W roku 1911, pamiętnym ową zbawienną burzą, jaka przeszła nad Rapperswylem, uchwaliła Rada muzelna 1.000 franków na reklamę, której dotąd nie prowadzono. Na czele komisyi reklamowej stanął dr Stanisław Weil. Kwotę otrzymaną od Rady powiększył on za pomocą składek prywatnych do 3000 franków i za tę sumę rozreklamował Muzeum w całej Szwajcaryi. Rozeszło się dotąd 50.000 tysięcy egzemplarzy książeczek reklamowych w kilku językach, rozlepiono 1000 plakatów po bankach, hotelach, stacyach kolejowych (rząd szwajcarski przyjął te afisze za darmo, co jest dowodem wysokiej życzliwości) wydano nadto tablice oryentacyjne i kartki pocztowe. Skutki tej akcyi nie dały długo na siebie czekać. Podczas gdy w r. 1910 zaledwie 4499 osób zwiedziło Muzeum rapperswylskie, to w r. 1911, po rozpoczęciu reklamy, zwiedzających liczba urosła do cyfry 8125, w roku następnym wynosiła 8.103, a na rok bieżący zapowiada się doskonale. Tyle zrobić może reklama, o którą do r. 1911 Muzeum nie dbało i na którą Rada uchwaliła w roku bieżącym zaledwie 500 franków...

Wzrastająca frekwencya Muzeum — to najlepszy dowód, że Muzeum spełnia swój cel — mimo tylu trudności... Przypomina ono cudzoziemcom prawa narodu polskiego do niepodległości, stwierdza wielką tego narodu kulturę i zasługi dla cywilizacyi i tam na tej pięknej górze zamkowej, wobec krajobrazu nastrajającego podniośle i szlachetnie *„fait l' apel au justice de Dieu et du monde"* — jak pięknie wyraża to napis na barskiej kolumnie w Rapperswylu. *M.*

II.

Na przeszłorocznym zjeździe Rady muzealnej powołano jak wspomniałem w poprzedniej korespondencyi do życia komisyę stałą rzeczoznawców i wyposażono ją w dość obszerną autonomię. Zadaniem komisyi jest: 1) zbadanie krytyczne przedmiotów muzealnych oraz naukowe ich rozklasyfikowanie i

---

4 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

II.

Reinherc szedł Alejami Jerozolimskiemi w kierunku Marszałkowskiej na skromny obiad, rozmyślał z uśmiechem zadowolenia, że zarobi swoją prowizyę u Osipa Mojżeszowicza Lewite, który zaprosił go na Gęsią ulicę. On wie, że idzie o czterdzieści tysięcy rubli, on to dobrze słyszał przez drzwi, bo on ma doskonały słuch.

Ten Lewite może mu dać ćwierć procent, może pół, a może cały, jeden, i aż cmoknął z radości. Jak on użyje za te pieniądze!

— Kuba!... Kuba! — posłyszał za sobą wołanie.

Odwrócił się i z uśmiechem odpowiedział:

— Teitelbaum, czego ty się tak drzesz?

— Dlaczego nie mam się drzeć, kiedy ty idziesz jak lokomotywa. Czy ty wiesz Kuba, że ja mam do ciebie interes?

— A jaki?

— To delikatny interes, a ty, Kuba, chcesz zjeść dobry obiad?

— Poco to pytanie? Ja chcę, ale ty powiedz co za interes?

— Zaraz! Ty potrzebujesz pójść ze mną do restauracyi, tam zjesz obiad i poznasz Benjamina Freilich... „ein feiner Mensch". Czy ty jego chcesz poznać?

— Powiedz mi Teitelbaum, czy to mi się opłaci, a ja pójdę.

— Zawsze ty zjesz obiad, czy to źle?

— Obiad dobry, ale interes lepszy; co za jeden ten Freilich?

— On przez mego pryncypała, adwokata, robi jeden dobry interes... i mnie adwokat posłał do ciebie, ażebyś sobie pogadał z Freilichem. Czy ty rozumiesz?

— Ja sam nie wiem, czy ja rozumiem, ale gdzie ta restauracya?

— A ten bar, to nie restauracya? — zaśmiał się Teitelbaum, — on na nas czeka.

Weszli przez salę bufetową do ustronnego pokoju, przepełnionego gośćmi, i przesunęli się do małego stolika, przy którym siedział brunet, dość starannie ubrany. Teitelbaum przedstawiał po rosyjsku:

— Benjamin Aronowicz Freilich... Jankiel Boruchowicz Reinherc.

— Bardzo mi przyjemnie, — powiedział złym akcentem po rosyjsku Reinherc i uścisnął podaną rękę.

— Siadacie, — rzekł z powagą Freilich, patrząc na obydwóch, — zanim obiad obstaluję dla was, ja chcę coś wiedzieć. Czy wy, Janklu Boruchowiczu, jesteście w kantorze?

— Tak jest... Lelickiego.

— Czy u was była dzisiaj jedna kobieta chrześcijanka?

U nas bywa dużo ludzi, i mężczyzn i kobiet, a o którą pytacie?

— A słyszeliście wy o Nakielskiej?

Reinherc ukrył swe zadowolenie, i nieznacznie dotknął się bocznej kieszeni marynarki, bo niechcący wziął ze sobą wypis hipoteczny.

— Ona, Benjaminie Aronowiczu, była dzisiaj u nas w sprawie pożyczki na swą kamienicę.

— Nu, wy, Janklu Boruchowiczu, jesteście mój człowiek, — uśmiechnął się i pogładził czarną brodę, w której świecił tu i ówdzie włos siwy, — teraz zjemy obiad. Ja wam nie pożałuję, ale i wy pamiętajcie o moim interesie. Czy dobrze?

— Dlaczego ma być źle? — zaśmiał się Reinherc.

Po krótkiej naradzie zgodzono się, żeby dla formy dać jeden kieliszek wódki i trzy śledzie.

— Człowiek! Człowiek! — zawołał butnie na garsona Freilich, a gdy ten się zbliżył, rozkazał: — jeden kieliszek oczyszczonej, trzy śledzie, nie żałuj cebuli, ona lepsza od śledzia.

Garson z nietajoną niechęcią spojrzał na tych gości i rzekł po polsku z odcieniem drwin.

— Czy nie będzie za skąpo wódki?

— Co to jest!? — krzyknął Freilich po rosyjsku, — jak ty śmiesz do mnie tak mówić, czy ja nie płacę!? Co ty powiedziałeś?

— Proszę tak nie krzyczeć, tu nie Gęsia ulica.

Tych słów za wiele było wszystkim trzem żydom i wrzasnęli chórem:

— Ja ciebie „swołocz" nauczę... Gospodarz!... Gospodarz!... — wołali po rosyjsku.

Wśród zebranych gości dały się słyszeć oderwane słowa:

— Cicho tam!... Nie krzycz żydzie!... Wynosić się!... Zjeść nie można!

Reinherc w obawie niemiłej awantury starał się uspokoić wzburzonego Freilicha:

— Benjaminie Aronowiczu, czy taki goj paskudny może was obrazić? Dajcie spokój, on przecież nie człowiek.

— Ja wiem, że on świnia, ale on powinien mnie uszanować.

— Nu, idzie gospodarz, — wskazał na szatyna wymuskanego, ubranego dość pretensyonalnie, z miną pana niezależnego.

Wszyscy trzej równocześnie zaczęli opowiadać o zajściu, ku rozweseleniu publiczności:

— Nauczcie waszego człowieka grzeczności. On jest bezczelny! — krzyczał Freilich z błyszczącemi oczami.

— On nas obraził! — wołał Reinherc.

— On nie umie obchodzić się z gośćmi! — starał się innych przekrzyczeć Tajtelbaum.

— Nie rozumiem, o co idzie? — spytał flegmatycznie gospodarz po polsku.

— Ja to wytłumaczę, — ofiarował się Reinherc, — ten pan, — wskazał na Freilicha, — obstalował kieliszek wódki i trzy śledzie, a garson odesłał nas na Gęsią ulicę.

— Czy to być może? — oburzył się gospodarz spokojnie, — Paweł! — zawołał na garsona, — jak mogłeś obrazić panów?

Nagle jeden z gości, siedzący tuż w pobliżu, człowiek starszy, z wielkim, sumiastym wąsem, zawołał:

— Ten pan kłamie! — wskazał ręką na Reinherca, — i chce skrzywdzić garsona, na co nie pozwolę.

— Co to jest? — zakrzyczał zaperzony Reinherc, — czy to pański interes? Co pan się miesza do nas?

— Milczeć! — huknął obrońca garsona. — Rzecz była taka: tych trzech ichmościów zażądali jeden kieliszek wódki i trzy śledzie z dużą ilością cebuli, — uśmiechnął się, — a garson spytał w przyzwoitym tonie, czy nie będzie za skąpo jeden kieliszek. Żydy gwałt podniosły o obrazę, a ten im spokojnie powiedział, że tu nie Gęsia ulica... Taka jest prawda!

— Tak było!... I ja słyszałem!... Prawda święta! — odezwały się głosy.

— Jak wszy oblazły nas te żydy i stają dęba teraz, — zawołał ktoś z gości.

— Dam panom innego garsona, — przemówił gospodarz do trzech gości, — czem mogę służyć panom?

— Jak wy, gospodarzu, tego sługi, który nas obraził, nie wypędzicie, — rzekł z groźną miną Freilich po rosyjsku, — to my wychodzimy i wszystkim rozpowiemy, jaki z was gospodarz.

— Nie zawinił, więc go nie ukarzę, — powiedział z chłodną grzecznością gospodarz, — a pan zrobi, co uzna za stosowne.

— Chodźmy, — rzekł Freilich, — ten lokal nie jest dla nas, nas tu obrażają.

Reinherc, widzac drwiące miny gości, pociągnął za połę Freilicha i szepnął:

— Czy mamy ustąpić gojom? Oni mają tryumfować?

— To prawda, ale nie w tej izbie, jakbym patrzał na nich, całe jedzenie przewróciłoby się we mnie.

— Nu znajdziemy inne miejsce.

Z miną dumną, udając, że nie słyszą sarkastycznych uwag gości, przeszli do innego pokoju i kazali sobie podać trzy śledzie.

— A może wódki? — spytał usłużny garson.

— My już pili, — pospieszył Freilich i do swoich: — naco nam wódka, czy my pijacy, jak te goje?

(Ciąg dalszy nastąpi).

rozmieszczenie, 2) ustalenie zasad uporządkowania i umiejętnego prowadzenia biblioteki oraz sposobu, w jaki korzystać z niej będzie można w celach naukowych. Dzięki energii przewodniczącego komisyi Dra Czołowskiego praca nad uporządkowaniem Muzeum postępuje bardzo szybko, — praktyczne przeprowadzenie wszystkich reform opóźnić się może chyba z powodu braku potrzebnych środków finansowych.

Komisya ogłosiła w ubiegłym roku konkurs na obsadzenie urzędu Dyrektora Muzeum. Na posiedzeniu w Krakowie dnia 15 lutego rozpatrzyła 36 podań, wybrała z nich terno i przedłożyła je Radzie Muzealnej. Wybór padł ostatecznie na p. Konstantego Zmigrodzkiego z Witebska, który już 1 lipca przybył do Rapperswilu. Nowy dyrektor jest człowiekiem młodym, liczy bowiem dopiero lat 37, oddaje się pracom naukowym w zakresie historyi sztuki, przez pewien czas pracował jako rzeźbiarz w Petersburgu, ostatnio był kustoszem muzeum archeologicznego w Witebsku, którego naukowy katalog ułożył niedawno.

W myśl uchwały z 15 lutego br. komisya zebrała się na początku sierpnia w Rapperswilu celem dalszego zbadania zbiorów muzealnych, odpowiedniego ich rozklasyfikowania i zastanowienia się nad ich uporządkowaniem. Przybyło 6 członków komisyi, z których każdy podjął się pewnej czynności w zakresie swojej kwalifikacyi.

I tak p. Bronisław Gembarzewski ułożył w języku polskim i francuskim umiejętny katalog działu zabytków, które zostały już rozmieszczone w sześciu żelaznych oszklonych szafach. Zabytki te odnoszą się do dziejów wojskowości polskiej od końca XVIII. wieku.

Prof. Jerzy hr. Mycielski z Krakowa przy pomocy swych uczniów Dra Komornickiego i Tadeusza Szydłowskiego zbadał obrazy muzealne tak obce jak polskie. W dziale obcym, liczącym około 80 numerów znalazł prof. Mycielski okazy malarstwa flamandskiego, holenderskiego i włoskiego od początku XVI. wieku, okazy, które mogłyby być ozdobą każdej galery', co podał na posiedzeniu komisyi do wiadomości, oświadczając, że mile został rozczarowany i że nie spodziewał się znaleźć w Rapperswilu takich rzeczy. Z 80 obrazów prof. Mycielski tylko cztery uznał za takie, które należy ze zbiorów usunąć. Równocześnie obaj uczniowie prof. Mycielskiego opracowali gotowy katalog tego działu, który rozmieszczony będzie w tylnej części wielkiej sali trzeciego piętra zamkowego.

Z działu polskiego wybrał hr. Mycielski te rzeczy, które posiadają wartość historyczną i kulturalną, zaczynając od pięknego okazu krakowskiej sztuki cechowej z początków XV wieku. Zabytki te rozmieszczone zostaną w głównej sali pierwszego piętra, gdzie równocześnie umieszczone zostaną wszystkie inne zabytki, łączące się z historyą i kulturą Polski przedrozbiorowej. Obrazy mające wartość artystyczną, które uległy przesortowaniu, umieszczone zostaną w przedniej części sali I piętra. Inne zaś, mające wartość historyczną dla XIX wieku, znajdują się w salach odnośnych okresów.

Dyrektor Biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie p. Bolesław Mańkowski i kustosz Biblioteki Jagiellońskiej p. Józef Korzeniowski zbadali szczegółowo zawartość, sposób katalogowania i naukową wartość zbiorów archiwalnych i bibliotecznych. Zbiory te, szczególnie archiwalne, mają nieocenioną wartość dla dziejów porozbiorowych Polski i są główną skarbnicą Rapperswilu. Dotąd niestety mimo prac szeregu bibliotekarzy nie tylko nie zostały skatalogowane, ale nawet nie są w zupełności zinwentaryzowane. Komisya uprosiła Dra Korzeniowskiego, by opracował odpowiednią, jak najprostszą i najpraktyczniejszą instrukcyę dla bibliotekarza i równocześnie ze względu, że umiejętne skatalogowanie archiwaliów przechodzi siły personalu Muzeum rapperswilskiego, zaleciła Radzie muzealnej odnieść się do Akademii Umiejętności w Krakowie z prośbą, by ta co do tej ważnej sprawy przyszła Muzeum z pomocą i podjęła się umiejętnego skatalogowania archiwaliów. Zarazem uchwaliła komisya, by pracownię bibliotekarza i pracownię naukową przenieść na parter do sali posiedzeń Rady. Wobec tego zaś, że zbiory archiwalne nie są zabezpieczone przed pożarem, uchwaliła odnieść się do Rady z prośbą, by na najcenniejsze rzeczy sprawiono ogniotrwałe szafy żelazne i na razie umieszczono je w sali posiedzeń Rady.

Wreszcie p. G. S. B. z Warszawy przeglądnął i zbadał wszystkie drobne gablotowe pamiątki i zabytki polskiego przemysłu artystycznego i porobił o każdej rzeczy odpowiednią uwagę co do autentyczności i sposobu rozmieszczenia. Wszystkie te dezyderata i zarządzenia komisyi rzeczoznawców przedłożył Dr Czołowski Radzie muzealnej, która je w całej pełni zatwierdziła, wyrażając członkom komisyi za trud, pracę i koszty — podziękowanie.

Równocześnie Rada muzealna zatwierdziła wybór nowego dyrektora p. Żmigrodzkiego, oddając mu z dniem 4 sierpnia urzędowanie i polecając równocześnie byłemu kustoszowi Rużyckiemu oddanie inwentarzy zbiorów, co tenże zobowiązał się uczynić w trzech tygodniach. Nowego dyrektora powitali gorącemi przemówieniami prezes Gałęzowski i Dr Czołowski, wskazując mu na zaszczytne, choć na razie bardzo trudne zadanie, jakie przyjmuje wobec instytucyi i społeczeństwa i życząc mu przedewszystkiem tego poświęcenia się dla Muzeum, jakie cechowało poprzedniego kustosza.

Tak więc to, czego domagała się opinia publiczna i co w ubiegłym roku zostało zasadniczo postanowione, stało się obecnie faktem dokonanym. Dla Muzeum rapperswilskiego nowy otwiera się okres. Losy jego wiążą się z osobą nowego dyrektora; od jego wiedzy, zamiłowania i poświęcenia zależeć będzie dalszy rozwój tej instytucyi. Poparcia mu nie braknie tak ze strony Rady, jak i komisyi rzeczoznawców, której wskazówki co do uporządkowania zbiorów będą dlań dyrektywą i znacznie mu ułatwią zadanie. Osobna instrukcya określi szczegółowo zakres działania nowego dyrektora i jego stosunek do podległego mu personalu.

W myśl życzenia komisy Rada muzealna wyznaczyła p. Rużyckiemu emeryturę w kwocie 3000 franków. Na razie p. Rużycki zamieszka w Rapperswilu, gdzie wynajął już mieszkanie.

* * *

Na posiedzeniu z dnia 5 sierpnia Rada muzealna udzieliła 38 stypendyów dla młodzieży polskiej — z fundacyi hr. Ostrowskiego. Pomiędzy stypendystami znajduje się 22 studentów, którzy już dotąd pobierali stypendya i otrzymują razem 10.200 franków. Nowi zaś stypendyści w liczbie 16 otrzymują razem 7820 franków. Stypendya wynoszą od 40 do 60 franków miesięcznie.

Obdarzeni stypendyami akademicy pochodzą prawie wyłącznie z kraju, a studyują przeważnie na uniwersytetach zagranicznych.

* * *

Budżet Muzeum na okres od sierpnia r. 1913 do sierpnia r. 1914 uchwaliła Rada na podstawie referatu Dra Leonarda Tarnawskiego. Wynosi on w dochodach 23.550 fr., a w wydatkach 32 625 fr. Deficyt więc dochodzi do sumy 9750 franków. Rada preliminuje mianowicie na wydatki zamkowe (naprawy zamku, asekuracya, kaloryfery i t. d.) 4153 fr., na bibliotekę i zbiory 5300 fr. na „różne wydatki“ (druki, reklamy) 4150 fr., a na płace 18.700 fr.

W końcu jedna jeszcze wiadomość: Pani Emilia H. z Warszawy zebrała na cele Muzeum 11.987 franków. Dar ten oby był początkiem dalszych ofiar, tak potrzebnych na powiększenie zbiorów i na przeprowadzenie reform w Muzeum rapperswilskiem.

Komisya rzeczoznawców nadto wyraziła życzenie, by Rada muzealna w uznaniu zasług p. Rużyckiego de Rosenwerth położonych około powiększenia w ciągu długich lat zbiorów muzealnych wyznaczyła mu przy ustąpieniu z urzędu emeryturę, jaką uzna za stosowne.

M.

Kwestya szpaniolska.

Wyparcie Turcyi z Europy wywołało w sposób zgoła nieprzewidywany i niespodziewany, nową kwestyę żydowską — t. zw. Spaniolów, t. j. żydów wypędzonych przed trzystu laty z Hiszpanii, a który się osiedlili w Salonice i innych miastach dawnej Turcyi europejskiej. Dodać trzeba, że Szpaniole, którzy mieszkają także w Bośni, uważają się za lepszy rodzaj Izraelitów niżli tak zwani żydzi niemieccy i niechętnie łączą się z nimi.

Element szpaniolski w Turcyi Europejskiej tak po mistrzowsku zorganizował i do skutku doprowadził rewolucyę masońską młodoturków, że sekta, dążąca do wywołania tegoż ruchu w Hiszpanii używa wszelkich środków, aby żydów z półwyspu Bałkańskiego, potomków owych „ptaków drapieżnych“, wygnanych przez Torquemadę, na nowo do Hiszpanii sprowadzić.

Sekcya hiszpańskiego Komitetu Filosemickiego usiłuje skłonić rząd, aby otworzył bramy ojczyzny(!) hiszpańskiej żydom ze Wschodu i aby ułatwił unarodowienie tym Hiszpanom(!) bez ojczyzny.

Oczywiście, prasa liberalna, oddana zawsze na usługi synów Izraela, domaga się też ich powrotu. Całe szpalty dzienników liberalnych zajęte są sprawą propagandy żydowskiej; prym w tej walce trzymają: „El Liberal“, „El Imparcial“, „El Heraldo“.

Komitet Filosemicki rozwija swą działalność z godną podziwu wytrwałością. Przed kilku już laty dopominał się on, za pośrednictwem senatora Dr Pulido, powrotu żydów u kortesów; następnie w 1904 r. takież starania robiono u władz rządowych w Sewilli; składano petycye w tej kwestyi Canalejasowi i Romanonesowi, a nawet zwoływano wiece.

Filosemitów jest w Hiszpanii niewielu, jak wogóle świadomych sekciarzy; liczą jednak na siłę swej organizacyi masońskiej i na nieświadomych sprzymierzeńców z zewnątrz. Starają się oni narzucić opinii publicznej przekonanie, że mają większość za sobą. Być może, uda im się wkońcu wmówić Hiszpanom, że w swoim własnym interesie powinni żądać nietylko powrotu żydów Bałkańskich, ale ich zupełnego równouprawnienia z ludnością hiszpańską.

„Przyczynimy się (piszą żydzi na łamach „El Liberal“) do postępu duchowego(!) naszego kraju, do jego rozwoju ekonomicznego, a przedewszystkiem przysłużymy się sprawie sprawiedliwości i miłości bliźniego, znosząc wszystkie antagonizmy religijne i rasowe“. Co się rozumie: „Postaramy się zaprowadzić w Hiszpanii program judeo-masoński z Salonik i porządki młodotureckie z Konstantynopola“.

Idzie więc o „unarodowienie“ w Hiszpanii od 180 do 200 tysięcy żydów z Salonik i innych miejscowości na Bałkanach.

Gdy ci unarodowieni wysłańcy międzynarodowej sekty zostaną obywatelami, wyborcami, etc. będzie to dla Hiszpanii już cios ostateczny, po którym rychły wybuch rewolucyi jest nieunikniony.

Większość prasy katolickiej walczy niestety słabo przeciwko tym sekciarskim zamachom, dążącym do zguby religii i ojczyzny.

D. D.

Atlantyda.

Jedną z najstraszniejszych a właściwie najstraszniejszą plagą, na jaką ludzkość bywa wystawioną, jest niezawodnie trzęsienie ziemi, ponieważ jest wobec niej zupełnie bezbronną. Z powodzią, ogniem, dżumą, głodem i t. d. można walczyć z mniejszem, lub większem powodzeniem, z chwilą, lecz gdy ziemię wstrząsają konwulsyjne ruchy, gdy jej powierzchnia się rozpada, gdy wzburzone morze zalewa całe połacie lądu — człowiek odczuwa całą swą niemoc...

Straszne katastrofy, jakie zdarzyły się za naszej pamięci na Martynice i w Messynie, oraz dawniejsze na wyspach Hawajskich, w Kalabryi i Lisbonie, niczem są jednak w porównaniu z katastrofą, która zdarzyła się w zamierzchłych wiekach, a której niewyraźne wspomnienie napotykamy u wielu ludów. Mamy tu mianowicie na myśli zapadnięcie się w głębię oceanu Atlantydy, owego lądu, który ongi łączył Europę z Ameryką.

O kataklizmie tym wspomina pierwszy Platon, opierając się na opowieściach kapłanów egipskich. Na oceanie Atlantyckim, podaje on, znajdowała się przed wiekami wielka wyspa — Atlantyda — naprzeciw cieśniny Gibraltarskiej. Była ona większą, niż znana Platonowi część Afryki i Azyi, a za nią ciągnął się szereg wysp mniejszych aż do przeciwległego lądu. Ludy owych wysp rozciągały swe panowanie nad całą zachodnią Europą. Gdy jednak chciały one rozciągnąć swe panowanie także nad wschodnią Europą, napotkały na zwycięski opór tamtejszych mieszkańców. Następnie ludy te zaginęły bez śladu, bo wyspy, na których zamieszkiwały, zapadły się „w ciągu jednego dnia i jednej nocy“ skutkiem trzęsienia ziemi.

Wnioskując z opowiadania greckiego filosofa, który powtarzał słowa kapłanów egipskich, kataklizm powyższy wydarzył się na jakieś 9.000 lat przed epoką, w której on żył, a zatem na 11 do 12.000 lat przed naszą epoką.

Historya zapadnięcia się Atlantydy czyniła wielkie wrażenie na historyków i badaczy od czasów najdawniejszych. Jedni uważali ją za legendę nie mającą realnych podstaw, zaś, opierając się na bardzo jasnym i dokładnym tekście Platona, twierdzili, że w tej legendzie tkwi jądro prawdy. Na poparcie zaś swego zdania przytaczają, że wyspy Azorskie, Madera, wyspy Kanadyjskie, oraz wyspy Zielonego przylądku zajmują właśnie taką przestrzeń, jaka odpowiada powierzchni legendarnej Atlantydy. Wyspy pomienione są — ich zdaniem — resztkami owego lądu, który się zapadł w głębie morskie.

I za naszych czasów zagadkowa ta sprawa nie przestaje zajmować umysłów ludzkich, wszystko zaś zdaje się wskazywać, że nie mylili się ani kapłani egipscy i Platon, bo Atlantyda w rzeczywistości istniała, a rozciągała się wzdłuż Marokka i Hiszpania i sięgała omiemal do północnych krańców Ameryki północnej. Dzieliła ona ocean Atlantycki na dwie części, połączone cieśninami, znajdującemi się między pojedynczemi wyspami. Dziś spoczywa cała masa lądu w głębi kilku tysięcy metrów na dnie morza.

Do takich wniosków przyszli na podstawie studyów geologicznych i zoologicznych dwaj uczeni francuscy: Termier i Germain. Pierwszy z nich stwierdził, że kawałki lawy, dobyte z dna morskiego na głębokości 3 000 m a o 900 km na północ od wysp Azorskich, musiały być wyrzucone z wulkanu na wolnem powietrzu a następnie dopiero dostały się do wody. Prawdopodobnie więc wulkan, który je wyrzucał zapadł się właśnie w chwili, gdy był czynnym. Szczegółowe zaś badania, dokonane przez drugiego badacza nad niektórymi mięczakami i owadami, przekonywały, że nie mogłyby one dostać się z Marokku, Hiszpanii lub Ameryki na wyspy atlantyckie, gdzie je także spotykamy. Prosta stąd konsekwencya, że takie podobieństwa gatunków nie byłyby możebnem, gdyby kiedyś przestrzenie te nie pozostawały w bliskim ze sobą kontakcie. Wreszcie podobieństwo to jest tak bliskiem, żej zniknięcie Atlantydy nastąpiło zapewne wtedy, gdy rasa ludzka już istniała na ziemi..

Historya więc podana przez Platona jest prawdziwa, Atlantyda istniała i łączyła „stary“ kontynent z „nowym“, który niesłusznie nosi tę nazwę. Krzysztof Kolumb tedy właściwie nie „odkrył“ Ameryki, lecz ją „odszukał“, bo na wiele, wiele wieków przed nim ludy europejskie i ludy amerykańskie mogły komunikować się ze sobą przez zatopioną Atlantydę.

Lasy, góry, zwierzęta, ludzie — wszystko poszło na dno morskie — a równocześnie olbrzymie fale morskie, poruszone tym kataklizmem, musiały na dalekich nawet lądach poczynić straszliwe spustoszenia. Świadczą o tem legendy o nagłych potopach, przechowane wśród wielu ludzi, zamieszkujących góry... Ale to stało się tak dawno, że dokładna pamięć katastrofy, jaka spotkała Atlantydę zaginęła i przybrała formę legendy, która przecież opiera się na prawdzie.

Z tygodnia na tydzień.

Refleksye wojenno-pokojowe.

Przeżyliśmy więc dwie wojny i mamy już drugi pokój. Jak długo on potrwa — o tem z pewnością najmniej wie dyplomacya, zwłaszcza austryacka, która w ciągu ostatniego przesilenia bałkańskiego hołdowała stale chwalebnej prawdzie filozoficznej: „Wiem, że nic nie wiem“... To samo zresztą musiał powtarzać ciągle czytelnik telegramów o „sytuacyi politycznej“ i „z pola walki“, zapełniających doszczętnie cierpliwie szpalty dzienników. Gdy rano sytuacya była groźna, wieczorem — dla odmiany — horyzont się wyjaśniał i „vice versa“. Jeszcze trudniejsza była sprawa ze zwycięzcami na polu bitwy... Z początku wszyscy zwyciężali — Turcy Serbów, Serbowie Turków, Bułgarzy Greków, Grecy Bułgarów... Ba! w ciągu pierwszych dni drugiej wojny bałkańskiej armia serbska i grecka zostały osaczone i niemal doszczętnie zniszczone przez Bułgarów, naturalnie tylko na cierpliwych szpaltach prasy wiedeńskiej.

Zresztą w takiem ujmowaniu wypadków bałkańskich niema nic dziwnego. Wogóle wszyscy, zawsze i wszędzie najczęściej widzą nie to, co jest, lecz co chcieliby widzieć. Tu właśnie ujawnia się cała potęga ludzkiego „chcenia“, która potrafi zrobić z czarnego białe, a z białego czarne. I w stosunku do wypadków bałkańskich nie mogło być inaczej.

W każdym razie podczas wojny bałkańskiej prasa dowiodła, że jest mocarstwem i to nawskróś militarnem, a nawet wojowniczem... W dziesięciu wojnach nie stoczono tyle bitew i nie pomordowano tylu ludzi, co w ciągu jednego tygodnia zanotowały „bałkańskie“ telegramy i artykuły.

Wojna, to wojna, rzeź to rzeź, więc i bałkańscy referenci gazet wpadali w ferwor wojenny, mordując bez pardonu na prawo i lewo, nawet swych własnych czytelników.

Do ofiar wojny i ja należę. Z chwilą, gdy na Bałkanach zagrzmiały działa — rozpoczęły się harce wojenne i na szpaltach dzienników. Pióra zamieniły się w bagnety, a atrament w krew... Nawet recenzenci teatralni i eleuteryści, przypasali oręż i brali udział w tej wojennej kampanii. Niestety, jestem urodzonym antimilitarystą i dlatego musiałem ustąpić z pola walki i przypatrywać się bezczynnie tym wojennym harcom dziennikarskim.

„Niech na całym świecie wojna“ — ja przynajmniej nie przyłożyłem do tego ręki — mogę też oświadczyć dziś z dumą i zaśpiewać pean na cześć pokoju! — Czynię to z tem większą przyjemnością, że mieliśmy wojnę nietylko na Bałkanach, ale także w Galicyi i tu w Krakowie — wojnę o mandaty sejmowe, a co ważniejsze o połączone z niemi synekury najrozmaitsze... Była to walka może straszniejsza, niż na Bałkanach, bo brali w niej udział nietylko żywi, ale i umarli.. I tu okazała się przewaga ducha nad materyą: wyciągnięci z grobów nieboszczycy przegłosowali zwykłych wyborców! Zwycięstwo bardziej zdumiewające, niż zdobycze bałkańskie..

Dwie polichromie kościelne.

Bochnia — Tarnawa

I znowu dwie świątynie pańskie trzeba wciągnąć na listę odnowionych zabytków, ale nie pod wspólną rubrykę.

W zeszłym roku dokończono restauracyi bocheńskiego kościoła parafialnego. Bochnia, siostrzyca Wieliczki, z dawien dawna słynęła ze swych żup solnych. Leżąc zaś w niewielkiej odległości od Krakowa, a w sąsiedztwie siedziby potężnych Kmitów i Lubomirskich, Bochnia, jako niosła intrata żup solnych, była zawsze celem zabiegów różnych chciwych grosza, czy władzy jednostek. Niegdyś zamożne i piękne miasteczko, nie różni się dziś prawie niczem od typu przeciętnych mieścin prowincyonalnych. Dawnej przeszłości śladem i świadectwem pozostał jedynie kościół parafialny.

Zabytek ten nie jest bynajmniej ważnym pomnikiem architektury. Wybudowany w stylu gotyckim, przerobiony we wnętrzu na barok — prawdopodobnie w XVII wieku — jest zlepkiem różnych czasów i stylów. I dlatego wartość jego architektury jest niewielka. Ale ten na pozór tak przeciętny budynek kryje w swem wnętrzu zabytki sztuki wcale nie przeciętnej miary. Naprzód uwagę każdego przybysza ściąga na siebie dzwonnica czworoboczna, przysadkowata, nakryta stożkowym dachem. Oryginalna i rzadko spotykana dziś forma takich dzwonnic, mówi o bardzo odległej przeszłości. Jest ona jakby jednym z nielicznych już dziś szczątków budownictwa fortecznego w drzewie. Ma ona raczej charakter baszty niż dzwonnicy, tyle siły i jakiejś odporności w niej widać. Nie darmo Matejko zachwycał się jej ładną sylwetą, rysując ją parokrotnie. Mnie samemu zdarzyło się raz tylko spotkać podobną dzwonnicę — w Tomaszowie Lubelskim na Chełmszczyźnie.

Na zewnątrz robi świątynia poważne wrażenie. Wielkie, czerwone jej mury o gotyckich oknach i wydatnych szkarpach, pociągają przybysza do środka. Wnętrze — jak wspomniałem — przerobione w czasach baroku, nie przedstawia wiele interesu ze względu na architekturę. Jest to bowiem budowla bazylikowa o trzech nawach i wydłużonem prezbiteryum. Natomiast niezwykle pięknem i bogatem jest urządzenie kościoła. Widać tu bowiem z każdego sprzętu, ile starania i wagi dokładano w robocie czy doborze tych przedmiotów użytkowych, poświęconych czci Bożej. Więc naprzód w prezbiteryum zwraca uwagę wielki ołtarz barokowy, wzorowany na ołtarzu kościoła Bernardynów w Krakowie, jednym z najpiękniejszych zabytków sztuki stolarskiej. Boki prezbiteryum zajmują wspaniałe stalle barokowe z XVII w., z obrazami olejnymi w zapleckach. Korpus kościoła zaś przepełniony jest szeregiem bardzo pięknych ołtarzów, przystawionych do filarów, do ścian w nawach bocznych, a nawet do tęczy kościoła. Z nich możemy poznać, jak wysoko niegdyś kwitnęła sztuka stolarska i snycerska w Bochni, gdyż niewątpliwie na miejscu były wykonane. Pod względem stylowym wskazują one na przejście z baroku w rokoko i mają szczególniej piękną ornamentacyę. Również ambona smakiem kompozycyi i form rokokowych jest skończonem dziełem sztuki. Dalej środek nawy zajmuje olbrzymi, wspaniały świecznik drewniany, złocony na przeszło 50 świec, okaz — ze względu na swą wielkość — wyjątkowy. Ściany naw bocznych pod chórem muzycznym zapełniają mniejsze stalle, inkrustowane o poważnych formach wczesnobarokowych. Wreszcie mnóstwo drobniejszych przedmiotów, jak marmurowa chrzcielnica, wspaniały portal z czarnego marmuru z prześliczną kratą kutą z żelaza i datą 1683, kandelabry na ołtarzach, feretrony itd. Widać tu z każdego kawałka, że w tej świątyni gromadzono zawsze przedmioty najprzedniejsze. I to staranie o dobór trwało jeszcze do początków minionego wieku. Bo gdy zaszła potrzeba wzniesienia nowego chóru muzycznego, zbudowano monumentalną galeryę na kolumnach doryckich. Rzeczywiście podobnego chóru niejedna katedra mogłaby Bochni pozazdrościć.

Wiedziało miasto dobrze i znało swą świątynię, zapełnioną tak pięknemi dziełami sztuki. To też, gdy teraz zaszła potrzeba odnowienia budowli, posypały się szczodre składki i wnet zebrał się fundusz kilkudziesięcio-tysięczny. W zeszłym roku ukończona właśnie renowacya świątyni — obok koniecznych naprawek technicznych budowli — zajęła się głównie ozdobieniem wnętrza nową polichromią. Rozpisano konkursa, do którego stanęło kilku doskonałych artystów, wybrano najlepszy projekt, a kiedy miano przystąpić już do jego wykonania — zaszła jakaś dziwna zmiana... i malowanie kościoła oddano naraz p. Winterowskiemu, malarzowi ze Lwowa, który w konkursie nie brał udziału. W pracy p. Winterowskiemu nie widać zupełnie kompozycyi artystycznej. Chciał on niby utrzymać się w charakterze urządzenia kościoła i dlatego wybrał formy rokokowe w ornamentacyi sklepień. Nie widać tu również pięknych kolorów, barwy występują zawsze prawie o tonach surowych, nieprzyjemnych dla oka. Obok wielkiego ołtarza za tronem, malowany jest np. na ścianie baldachim w brzydkim kolorze czerwonym. Ściany naw bocznych, malowane są przez patron, w sposób jak jeszcze przed dziesięciu laty malowano korytarze lub klatki schodowe. Wreszcie dla pomieszczenia malowanych figur świętych na ścianach w nawach bocznych podobno obcięto z obu stron monumentalny chór muzyczny i skrócono go do rozmiarów nawy środkowej, dostawiając do niego z boku brzydkie i tak nie licujące z powagą kościoła blaszane schodki. Dla zupełnego zestrojenia tej „polichromii“ w jedną całość, wyłożono cały kościół nową posadzką, jakiej używają zwykle po szpitalach. „Polichromia“ kościoła bocheńskiego jest niestety przykładem, jak nie należy malować kościołów. Z tego widać, że nie wystarczy być malarzem pokojowym aby módz malować kościół. Do tego potrzeba przedewszystkiem talentu artysty, fachowego wykształcenia i długiego doświadczenia.

* * *

Ale w niedalekiem sąsiedztwie Bochni jest wioska Tarnawa nad rzeką Sreniawą klejnotem potężnych Lubomirskich. Wznosi się tam mały kościółek murowany, z czasów józefińskich. Ubożuchna ta świątyńka otrzymała także w zeszłym roku nową sukienkę, którą zawdzięcza swemu proboszczowi. Ten zaś, mając skromny fundusik, uciułany z własnych oszczędności i ze składek wieśniaków, nie mógł się bawić w konkursa i nagrody, ale wprost zwrócił się do artysty-malarza Karola Maszkowskiego i jemu z zaufaniem zwierzył całą robotę. Malarz ten nie zawiódł ufności i oczekiwań księdza. W zeszłym roku odwiedziłem kościół w Tarnawie. Nie zapomnę długo pierwszego wrażenia, jakie na mnie zrobiło to wnętrze. Maleńki, ubogi kościółek, bez bogatych ołtarzów, wystawnych organów, prosty i szczery — jak dusza chłopska, miał w sobie tyle jakiejś serdecznej rzewności, że wprost chwytał za serce wchodzącego. Do tego właśnie tonu dostroił się malarz i umiał uszanować tę prostotę wiejskiej świątyńki. Dlatego unikał on wszystkiego, coby miało cechę okazałości architektury, zdobiąc ściany motywami prostymi, niezbyt kombinowanymi, o charakterze zdobnictwa ludowego — omijając jednak bezwzględnie jakichkolwiek wzorów sztuki ludowej. Ponieważ kościół pochodzi z roku 1803, a w prezbiteryum ma stalle — właściwie duże ławki kolatorskie — w guście epoki Biedermayera, więc artysta tworzył swą kompozycyę malarską w duchu tej dekoracyi, jaka cechuje te czasy. A zatem bukiety kwiatów, rogi obfitości, owalne medaliony i t. d. Mając niskie wnętrze, ujął je w pasy pionowe, ornamentacyjne, jak w pilastry z fryzem, biegnącym wokoło. Przez to otrzymał podział bogaty i żywy w rytmie i kolorze. Przytem jasny kolor tła całego wnętrza (nawa utrzymana jest w kolorze zielonawym, prezbiteryum w szaro-liliowym), nadaje mu niezwykle miły, radosny nastrój.

Wielką zaletą tej polichromii jest brak bezładnie rozrzuconych ornamentów po ścianach. To trzeba szczególniej podkreślić, gdyż właśnie na tym punkcie panuje dziś w całem malarstwie dekoracyjnem wielkie zamieszanie pojęć. Wielu bowiem upatruje wartość polichromii kościelnej w przeładowaniu ornamentem, rozrzuconym bezładnie po ścianach. Tego właśnie uniknął p. Maszkowski. W polichromii jego powtarza się ornament ciągły w odstępach, tworząc sobą pasy, czyli pilastry. W ten sposób całe wnętrze ma więc silnie podkreślony podział, niejako strukturę architektoniczną. W górze zaś pod sufitem obiega w około fryz jasno-pomarańczowych owalnych medalionów z napisem. Są to słowa jakiejś staroświeckiej, dziś już zapomnianej modlitwy, czy litanii. Niestety, nie pamiętam ich i nie mogę powtórzyć.

Wiem tylko, że mają wdzięk i poezyę pięknego sonetu, skierowanego do Maryi Panny.

Z nastrojem kościółka dziwnie się godzą i wnoszą doń istotnie nutę, jakby śpiewu anielskiego. Rzeczywiście czasami trudno pojąć, ile nieraz drobny szczegół, na pozór nic nie znaczący, wywiera znaczenia.

Tak więc w cichej, zapadłej wiosce, dzięki zabiegom i staraniu jednego człowieka t. j. proboszcza, powstało piękne dzieło sztuki. Wartość jego i wielka zaleta leży właśnie w tej prostocie wieśniaczej ubogiego kościoła. W niej także wyraża się talent artysty-malarza, pełen poezyi i radosnej pogody.

Franciszek Klein.

Ale i ta wojna na szczęście należy już do przeszłości. Dziś żyjemy w czasie pokoju wakacyjnego, którym rozkoszują się nietylko Bułgarzy i galicyjscy politycy, ale wszyscy wogóle mężowie, opuszczeni przez żony i teściowe. Słowem pokój na całej linii — na Bałkanach, w polityce i ogniskach rodzinnych.

Szkoda tylko, że ten okres ogórkowo-pokojowy jest tak wściekle mokry... Mokniemy z dołu i z góry — skutkiem deszczów i wylewów — a ta wodnista klęska znalazła należyte odbicie i w prasie... Wszędzie pełno wody, która zalewa zarówno pola jak i szpalty dziennikarskie, w których lęgnie się tyle kaczek dziennikarskich... Pełno ich zwłaszcza w galicyjskiem bagienku. Są one jedyną pociechą naszego smutnego życia. Wprawdzie czasami kaczkę dziennikarską naiwny czytelnik bierze za rzeczywistość, ale zato możemy się pocieszać, że przykra rzeczywistość jest tylko kaczką dziennikarską.

Tetryk.

KRONIKA

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 24; zachód przypada o godzinie 7 minut 07; długość dnia godzin 14 minut 43.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Wawrzyńca, pojutrze w poniedziałek św. Zuzanny.

Kraków 9 Sierpnia.

Lato i bruki. Miesiące letnie są poświęcone u nas na naprawę ulic, chodników i kanałów, — co naturalnie jest połączone z niemałemi niewygodami dla mieszkańców. W Krakowie obecnie rozkopano prawie połowę ulic, tak, że komunikacya jezdna jest silnie utrudnioną; ale chętnieby się zniosło te przykrości, połączone z przerabianiem bruków, gdyby się miało pewność, że w rezultacie miasto otrzyma dobre i wygodne bruki. Niestety! Wielki sceptycyzm jest w tej mierze wskazany... Na Rynku, z okazyi przeprowadzenia szerokotorowych tramwajów, układają obecnie wzdłuż lini A B bruk granitowy na betonie. Ze wszystkich rodzajów przykrycia ulic, — ten jest najdroższy i najtrwalszy, — ale nie usuwa najgorszych plag miejskiego życia: turkotu, pyłu i błota. Nigdzie w stolicach europejskich, — poza zawsze zacofanym Wiedniem, nie używają już bruku granitowego w ulicach pryncypalnych. W Paryżu, Londynie, Berlinie, Brukseli i wogóle wszędzie, znają jedynie bruki asfaltowe lub drewniane. Bruki asfaltowe są bezwarunkowo najprzyjemniejsze i te, które najłatwiej czysto utrzymać. Bruki drewniane są podobno w naszym klimacie niepraktyczne. W Krakowie jednak nie wypróbowano ich jeszcze wcale. Oto czy nie była to najlepsza sposobność ułożenia takiego bruku, choćby na próbę, — wzdłuż linii A B? Właśnie na Rynku bruk kamienny jest fatalny, — bo nie przyniesie czystości, nie zmniejszy hałasu!

Jeżeli jednak zdecydowano się na ten niefortunny granit, niechże przynajmniej tam, gdzie tramwaj przechodzi przez ulice wąskie, — bruk asfaltowy będzie ułożony. Jest on niezawodnie mniej trwały, — ale wieleż dogodności przedstawia i jak ułatwia utrzymanie porządku!

Od ulicy Szewskiej do ulicy Jabłonowskich ułożono pokład asfaltu mieszanego ze żwirem. Jest to także eksperyment, zdaje się, bardzo niepraktyczny. Ten gnieciony asfalt nigdy nie jest dość zwarty i powierzchnia jego psuje się bardzo łatwo, — a przy nieuniknionej chropowatości jest stałym zbiornikiem kurzu i brudu.

W niektórych, bocznych ulicach, wybrukowanych polnym kamieniem, prowadzi się dość niedołężnie naprawa tych prymitywnych bruków. Wielki już czas pomyśleć o tem, aby przynajmniej w śródmieściu, zaprowadzić bruk asfaltowy, — a przynajmniej kostkowy, — bo obecnie, zwłaszcza w jesieni i na wiosnę, — przejazd niektóremi bocznemi ulicami jest prawie niemożliwy.

Z jaką dziwną niesystematycznością prowadzą się roboty miejskie, to możemy najlepiej obserwować w ulicy Smoleńskiej. Wysypano ją najpierw tłuczonym kamieniem polnym i pozostawiono w tym stanie przez sześć blisko tygodni!! Kiedy nareszcie walec miejski zdecydował się przejechać tamtędy parę razy, powierzchnię od biedy wyrównaną wysypano dla odmiany żwirem i w tej formie pierwotnej pozostawiono ulicę do dziś dnia. Na żadnej szosie małomiejskiej nie ścierpianoby takiego bezładu...

Z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa, odbędzie się dnia 17 b. m, o godz. 8 wieczór capstrzyk przed odwachem, a 18 b. m. pobudka o godz. 5 rano, przyczem muzyki przechodzić będą ulicami miasta. Dnia 18 bm. o g. 8 rano odbędzie się na Błoniach Msza polowa i rewia załogi krakowskiej przed głównokomenderującym korpusu J. E. jenerałem konnicy v. Böhm-Ermolim. Załoga wyruszy pod dowództwem Kestranka. Wojsko wystąpi w paradzie, rezerwiści w pełnym rynsztunku. W czasie Mszy polowej dane będą salwy karabinowe i działowe.

Z teatru miejskiego. Wczorajsze trzecie przedstawienie wielce zabawnej operetki węgierskiej „Zuzia" na kilka godzin przed rozpoczęciem było doszczętnie rozsprzedane.

Dziś w sobotę debiut tenora Krakowianina Ignacego Manna i Kazimierza Kominkowskiego w „Pajacach", w których wystąpi jako Nedda pna Szafrańska, budzi wielkie zaciekawienie, które zapowiada, że i dziś wszystkie bilety będą znów rozsprzedane. Na rozpoczęcie daną będzie „Cavalleria rusticana" w jaknajlepszej obsadzie.

Jutro w niedzielę popołudniu po cenach dramatu wesoła i wystawna operetka Falla „Kochany Augustynek", a zaś wieczorem po raz drugi prześliczna opera narodowa Stanisława Moniuszki „Straszny dwór" w pierwszorzędnej obsadzie z gościnnym udziałem prof. Adama Ludwiga w partyi Macieja.

W poniedziałek wznowienie jednej z najpopularniejszych i bardzo w Krakowie lubianych operetek „Krysia leśniczanka" z Heleną Miłowską w roli tytułowej i p. Solnickim w nadzwyczajnej komicznej roli krawca.

We wtorek sympatyczna opera Puccini'ego „Cyganerya" z gościnnym udziałem pny Szafrańskiej w partyi Mimi. Inne partye wykonają pna Marynowiczówna, pp. Doboss, Okoński, Müller, Jeliński i Paszkowski.

Korona na wieży Maryackiej. Dziś zdejmuje się rusztowanie okalające hełm wieży Maryackiej. W ten sposób cała przepiękna korona, osadzona przed dwoma tygodniami, jest już widoczną. Przedstawia się okazale i dziś w pięknym dzień, wśród słonecznych blasków lśni na wieży. Publiczność grupkami przystaje na Rynku i podziwia nową ozdobę świątyni Maryackiej.

Odznaczenie i mianowanie w uniwersytecie. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi uniwersytetu krakowskiego radcy dworu Wilhelmowi Creizenachowi z okazyi przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Również prywatnemu docentowi ogrodnictwa i inspektorowi rolniczej stacyi doświadczalnej w Krakowie Piotrowi Józefowi Brzezińskiemu nadał cesarz tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Wisła nie grozi wylewem. Od wczoraj woda na Wiśle pod Krakowem wskutek ustania ulewnych deszczów, poczęła powoli opadać. Dziś w dalszym ciągu woda opada, tak, że stan jej o godz. 9 rano wynosił 3 metry. Podobno w górnym biegu Wisły woda zalała łąki i nadbrzeżne wsie.

Zjazd do salin w Wieliczce. Z powodu spodziewanego liczniejszego zjazdu do Wieliczki w dniu 18 b. m., celem zwiedzenia tamtejszych salin, zaprowadzi dyrekcya kolei państwowych w tym dniu nadzwyczajne pociągi osobowe z Krakowa do Wieliczki i z powrotem, a mianowicie: odjazd z Krakowa o godz. 12·42 po poł., przyjazd do Wieliczki o godz. 1·10 po poł., odjazd z Wieliczki o godz. 6·49 wieczór, przyjazd do Krakowa o godz. 7·18 wieczór.

Otwarcie nowego dworca towarowego. Roboty około nowego dworca towarowego dobiegają już końca, tak, że za kilka tygodni urzędy z obecnego dworca starego zostaną przeniesione do nowej siedziby. Wszystkie budynki magazynowe są już ukończone. Między 16 a 20 sierpnia zjedzie do Krakowa z Wiednia komisya, która będzie przeprowadzała rokowania z różnymi interesentami, którzy chcą zawrzeć umowy z koleją w sprawie użytkowania składów i magazynów nowego dworca. Między 6 a 8 września zostaną przeniesione biura kolejowe, zaś 9 września rozpocznie się już urzędowanie tylko na nowym dworcu. Uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego dworca zostało jednak odłożone na później, aż wszelkie prace około dworca zostaną w zupełności ukończone.

Specyalny pociąg na wystawę „Adria" do Wiednia. Dyrekcya kolei północnej organizuje ruch specyalnego pociągu osobowego wystawowego na dzień 14 sierpnia b. r. Pociąg ten wyjedzie z Krakowa o godz. 8 m 12 rano i przybędzie do Wiednia o godz. 5 m. 40 popołudniu. Udający się tym pociągiem korzystają z 25 procent zniżki w klasie II. i III. w podróży tam i z powrotem, z warunkiem, że bilet zakupiony zostanie odrazu w obie strony. Bilet taki ważny jest 14 dni i uprawnia do powrotu jakimkolwiek pociągiem osobowym do terminu 27 sierpnia b. r. godz. 12 w południe.

Aby jednak módz korzystać z tego udogodnienia trzeba po przybyciu do Wiednia zgłosić się na wystawie „Adrya" do biura kolejowego, które zaopatrzy bilet w potwierdzającą stampilię. Bez niej bilet traci swą wartość i nie można go użyć jako biletu powrotnego.

Kto więc będzie korzystał z tego pociągu, musi o tym ostatnim warunku pamiętać, inaczej narazi się na utratę biletu i powtórną zapłatę za powrót.

Dla ułatwienia zwiedzenia wystawy adryatyckiej we Wiedniu kursować będzie dnia 18-go września 1913 nadzwyczajny pociąg osobowy ze Lwowa do Wiednia.

Odjazd z Rzeszowa 7·42, z Sędziszowa 8·14, z Dębicy 8·45, z Tarnowa 9·32, ze Słotwiny-Brzeska 10·4, z Bochni 10·25, z Bierzanowa 11·2, z Podgórza Płaszowa 11·10, z Krakowa 11·27 wieczór, przyjazd do Wiednia dnia 19/9 1913, o godzinie 9·33 rano.

Do pociągu tego, jakoteż do zwyczajnych pociągów osobowych, kursujących na liniach c. k. kolei państwowych w Galicyi i Bukowinie z wyjątkiem kolei lokalnych w kierunku stacyi zatrzymań nadzwyczajnego pociągu w ciągu ostatnich 24 godzin wydawane będą we wszystkich stacyach bilety powrotne z 14-dniową ważnością i z 25 prc. opustem normalnych cen jazdy.

Poświęcenie hotelu Saskiego. Po czteromiesięcznej przebudowie i restauracyi otwarto dzisiaj hotel Saski przedstawiający się bardzo dobrze w nowej szacie. Hotel zaopatrzony jest we wszelkie potrzebne udogodnienia i wygody, a nawet w komfort. — Obecnymi dzierżawcami są właściciele wielkiej kawiarni „Avenue" we Lwowie pp. St. Bojarski i Fr. Orzechowski, zaś dyrektorem hotelu jest p. R. Streit rutynowany specyalista w tej gałęzi przemysłu. Dzisiaj po odprawionem nabożeństwie w kościele N. Maryi Panny o godz. 8 rano przez X. administratora Fitaka poświęcił także kawiarnię i restauracyę, która już została otwarta, zaś otwarcie hotelu nastąpi w najbliższych dniach.

Roztargniony Gajer. Popularna ozdoba ulicy Szpitalnej, subtelny a dyskretny mecenas kawalerskich niedoborów przed pierwszym miesiąca, kandydat na wszelkie stanowiska i fotele, imci p. Gajer Aron — miał wczoraj przykre zajście. Stało się tak: w trakcie przeprowadzania jakiejś tranzakcyi w ulicy Szpitalnej — właśnie gdy chodziło o dobicie targu (interes grubszy!! — kupno 3 par inekspresibli za 2 korony) i gdy kontrahenci stawiali ostatnie warunki — wkroczyła policya i przerwała. Żeby to tylko przerwała, p. Gajera zaaresztowano i zarzucono mu: 1) tamowanie ruchu ulicznego, pieszego i kołowego, 2) wymyślanie potrącającym go przechodniom i 3) zbrodnię przeciw moralności, jako że targowanym towarem nader publicznie i nieestetycznie manewrował. W policyi spisano protokół, p. Gajer odzyskał wolność, ale tranzakcya przepadła.

Niedoszły samobójca. Prowadzący wczoraj w południe pociąg z Kocmyrzowa do Krakowa maszynista M. Kozłowski zauważył na szynach między Czyżynami a Bieńczycami leżącego mężczyznę, który oczekiwał w ten sposób na pociąg, a co zatem idzie i śmierć, która miała skrócić obrzydły mu żywot. Maszynista Kozłowski zdążył jednak zatrzymać w porę pociąg i uratować przez to niedoszłego samobójcę, który nazywa się J. Bas, liczy lat 37 i pochodzi z Łęgu. Przeżywszy tak silne moralne przesilenie Bas postanowił żyć dalej narazie.

Echa ostatniego włamania. Starszy z braci włamywaczy Józef Radolicki, zgłosił się do sędziego prowadzącego w tej sprawie śledztwo i oświadczył, że jest chory. Lekarze więzienni skonstatowali u niego gruźlicę płuc.

Aresztowanie specyalisty. W ostatnich czasach popełniono w Krakowie wiele kradzieży za pomocą dobranych kluczy, którymi otwierali złodzieje sklepy i zabierali pieniądze. Ostatnio okradziono w ten sposób sklep Meinda. Jako sprawcę tych kradzieży aresztowano 21-letniego Kazimierza Tymera, robotnika ślusarskiego. Specyalnością jego są podobne włamania, za które był już kilkakrotnie karany.

Włamanie. Do sklepu p. Franciszka Göttla, plac Szczepański l. 5, włamali się ubiegłej nocy złodzieje i skradli około 150 K gotówką i towaru.

Pogoda. Dnia 8-go sierpnia termometr doszedł od + 10·0 do + 19·2 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 9-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·4 mm, — termometru + 10·4 C, wiatr: cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 9 sierpnia o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 8·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatru niema, cisza, zupełnie pogodnie. — Prognoza: Nadal pogodnie.

Kronika zamiejscowa.

Skutki mokrego lata. „Gazeta Podhalańska" donosi z Zakopanego: Klęski elementarne i finansowe, które nawiedziły cały nasz kraj, dotknęły Zakopane pod postacią zupełnego wyludnienia sezonu. Domy w miejscowościach, jak Bystre, ulica Kościeliska i Poronin świecą pustkami, gospodarze skarżą się na ubytek w spodziewanym czynszu — pensyonaty zaś i hotele nie mają czwartej części gości, jak w poprzednich sezonach i przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy. Tymczasem śruba podatkowa pracuje dalej niezmordowanie, a władze skarbowe w okólnikach spodziewają się wyższych fasyj i wywierają nacisk na podnoszenie podatków. Dla uchronienia się od zupełnej ruiny jest koniecznem, aby właściciele pensyonatów i will gremialnie wnieśli do ministerstwa żądanie zupełnego opustu podatków zarobkowych i czynszowych i żądali na miejscu przeprowadzenia dochodzeń. Jeżeli rząd w tym roku nie przyjdzie z pomocą właścicielom will i pensyonatów, wówczas zniszczy setki egzystencyj.

Pogłoski o nowych wywłaszczeniach. Z powodu podanej przez cały szereg pism niemieckich wiadomości o zamierzonem jakoby wywłaszczeniu dalszych sześciu polskich majątków ziemskich w Poznańskiem „Neueste Nachrichten" wyrażają wątpliwość, aby komisya kolonizacyjna, pozostająca obecnie w stanie interregnum, odważyła się na krok tak ważny, zwłaszcza, że doświadczenia z dotychczasowemi wywłaszczeniami podziałały chyba więcej odstraszająco, niż zachęcająco.

Strach w kopalni. W jednej z mniejszych kopalń w Zagłębiu Dąbrowskiem zaczęło coś straszyć. Górnicy, którzy zeszli na dół, oświadczyli, iż pracować nie będą. Dozorca, jako człowiek stateczniejszy i rozsądny, spuścił się na dół i kazał iść za sobą górnikom. Aliści, gdy zbliżali się do miejsca, gdzie straszyło, usłyszeli jakieś podejrzane szmery. Włosy wszystkim stanęły na głowie, a odważny dozorca pierwszy umykać zaczął. Sprawę strachów ujął tedy w swe ręce sztygar. Przybladł nieco, ale szedł odważnie naprzód, a za nim kroczyli trzęsący się od strachu dozorca i górnicy. Przeszukując dokładnie wszystkie kąty, ujrzano wreszcie stracha: był nim zając, który, stuliwszy uszy, siedział wystraszony w kącie. Zająca ujęto, ale jak się on dostał do podziemi — nie wiadomo. Mówili nawet na kopalni, że to „zły" w zająca się zamienił, ale zaprzeczyła plotkom kucharka pana sztygara, okazując górnikom skórkę, i pan sztygar, który stwierdził słowem, że zając był doskonały.

„Ankieta w sprawie bojkotu". Z redakcyi „Bojkotu" otrzymujemy następujący komunikat: Chcąc dać wyraz najbardziej miarodajnej opinii o sprawie bojkotowej w naszym kraju, zwracamy się do PT. Przemysłowców, Kupców, Rękodzielników i Przedsiębiorców z prośbą o imienne nadesłanie nam Swych cennych uwag i odpowiedzi: 1) Jak zapatrują się na sprawę bojkotu w naszym kraju w obecnych stosunkach; 2) Jakie braki widzą w zakresie działania swego zawodu w kierunku haseł bojkotowych; 3) Jakie środki uważają odpowiednie celem urzeczywistnienia haseł bojkotowych. Na opinii naszych PT. Przemysłowców, Kupców, Rękopzielników i Przedsiębiorców najbardziej nam zależy. Spełniając rolę agitatora zaszczytnych haseł, chcemy obudzić publiczną dyskusyę, a o udział w niej prosimy tych obywateli, którzy najbardziej powinni popierać reprezentowany przez nas program. Odpowiedzi należy przesyłać do Redakcyi Bojkotu, Lwów, ul. Chorążczyzny L. 11 do 20 b. m.

Dżemmal-Eddin.

Kniaź z Gerze-antu.

Opowiadanie katorżnika.

Kabardyniec Redżeba Hassan Gusein, Ogły mój współtowarzysz katorgi w twierdzy w Omsku [1]), był naratorem wprost znakomitym.

Dopóki słabo władał językiem rosyjskim, bynajmniej nie zdradzał się z tym swoim, niezwykłym talentem.

Przecież bardzo prędko, gdyż w ciągu jednej zimy, nauczył się mówić po rosyjsku i nietylko ludową gwarą. Ze zdumiewającą bystrością przyswajał sobie wyrazy i zwroty mowy ludzi wykształceńszych, z którymi wprawdzie rzadko i przelotnie, — jednakże niekiedy miewał sposobność stykać się pracując przy wznoszeniu budynków rządowych i w warsztatach inżenierskich.

Redżeba Hassan-Guessein Ogły zazwyczaj był milczący, skupiony w sobie, jakgdyby w głębokiej pogrążony zadumie. Zdawało się jakgdyby tylko mechanicznie wykonywał to, co mu kazano, jakgdyby nie miał żadnej najmniejszej łączności z tem wszystkiem, co go otaczało.

Był to przecież umysł niezwykle uważny, spostrzegawczy i refleksyjny, było to serce ogromnie gorące i wyobraźnia ponad zwykłą miarę lotna, peotyczna i bujna...

Sprawiało mu to wielką przyjemność, gdyśmy prosili, aby nam opowiadał o swej ukochanej ojczyźnie, do której, jak nam się zwierzał, i o czem najmocniej był przekonany, jego dusza tajemniczą mocą uskrzydlona, częste robiła wycieczki...

Jakkolwiek Redżeba, Hassan Gussein Ogły pochodził z tej części Kaukazu, która od szeregu lat, już była zaanektowaną do Rosyi, — wszelako, całem sercem lgnął do niepodległych jeszcze plemion i całe swoje życie, aż do chwili, w której został ujęty — spędzał na ustawicznej gerylasówce, z regularnemi wojskami rosyjskiemi.

Cały Kaukaz doskonale znał, bo tę krainę, nie raz jeden, od krańca do krańca wzdłuż i wszerz na swoim złotogniadym wierzchowcu przelatywał, zatrzymując się tam, gdzie najzacięższa wrzała walka.

Więc Radzieba Hassan Gussein barwnie i i poetycznie opowiadał o kwiecistych dolinach i urodzajnych niwach Kabardy... o niebosiężnych Dagestanu skałach, które są kryjówkami walecznych górali...

O tych wyniosłych granitowych szczytach, spłaszczonych u wierzchołków, kędy wieczorną porą, w andach światełka płoną blado, migotliwie i wyglądają, niby gwiazdy, które z firmamentu na ziemskie wyniosłości upadły...

O tych ścieżkach tak wąziutkich i stromych, że trzeba koniom burki zarzucać na głowy, aby nie strachały się i nie cofały na widok niezgłębionych przepaści...

O tych bezludnych bezdrożach, gdzie jedynymi drogowskazami są gwiazdy, gdzie listki szczawiu musiały przez długie dni starczyć junakom za pożywienie, o tych bezdrożach, które tak często trzeba było przebywać, aby z flanka zajść oddział nieprzyjacielski, albo okrążyć obóz, lub też napaść jakiś posterunek regularnego wojska...

O tych pościgach nieprzyjaciół, przez pustynne przestrzenie pokryte rozpalonym piaskiem i zeschniętą trawą, ponad którymi szybują poszukujące żeru sępy...

O czatach i widetach w rozpadlinach skalnych, kędy gnieżdżą się orły, gdzie często bardzo niejeden dżuwan [2]) od słonecznego żaru i mąk pragnienia omdlewał i umierał, jeśli jaki odważny czopan [3]), nie przyniósł mu w skórzanym worku odrobiny koziego mleka...

O bohaterskich czynach i mądrości „murida" Szamila...

O jego rezydencyi w Keremzeule, której strzegły dwa z kamienia wyciosane lwy dzierżące półksiężyce w swych szponach, a nad którą w dniach uroczystych powiewała rozwinięta zielona chorągiew Proroka i czarna chorągiew Kaukazu...

Zaiste w opowiadaniach Kabardyńca Redżeba Hassan Gusseina, dziejopis mógłby był znaleźć mnóstwo faktów godnych uwiecznienia, na kartach historyi wojen, które różne narody prowadziły za swą niepodległość — autor mógłby był znaleźć niezliczoną ilość tematów do zaciekawiających powieści — ale w twierdzy omskiej za moich czasów nie było w katedrze historyka, zaś powieściopisarz był tylko jeden, wprawdzie nie byle jaki, bo Teodor Dostojenskij,.. wszakże Teodor Dostojenskij dla kabardyńców nie żywił najmniejszej sympatyi, nigdy z nim nie rozmawiał, jego naracyi nigdy nie słuchał, z przyczyn łatwo zrozumiałych i w zupełności zasługujących na uwzględnienie...

. . . .

Niedziele i wszelakie święta my Polacy, uważaliśmy za najprzykrzejsze chwile w Gehennie omskiej.

W święta, w „ostrogu" zapanowywało rozluźnienie obowiązującego regulaminu, który w dni robocze ściśle i surowo bywał przestrzegany i do którego katorżnicy z konieczności zastosowywali się mniej więcej chętnie.

W dni świąteczne surowość dozorców inwalidów i „karaulnego" oficera zazwyczaj miękła, czujność władz w ostrogu słabła, stawała się pobłażliwą na to, co kiedyindziej byłoby niedozwolone i karane.

— Nie dziw się pan wcale tej naszej pobłażliwości świątecznej — mówił do mnie pewien oficer z fortecznej załogi, z którym zetknąłem się po mojem uwolnieniu — właśnie, gdyby nie ta wyrozumiałość niezawodnie podczas świętowania dopuszczonoby się ekscesów, którychby opanować nie można, chyba przy użyciu palnej broni. Bezczynność, przyznasz pan, bywa złym doradcą.

Musiałem przyznać, że ów oficer ma słuszność bezsporną, gdyż pomimo najgorszych obostrzeń i zakazów i nawet kar praktykowanych w więzieniach i w katordze, niepodobna zabić w człowieku całej indywidualności, niepodobna unicestwić wszystkich jego nawyknień pożądań i pragnień.

Więc zwykle w dni świąteczne kazamaty i dziedzińce więzienne, aż trzęsły się od wrzaskliwego gwaru.

Aresztanci zrzucali z siebie katorżnicze uniformy, przywdziewając stroje „paradne": krasne, perkalikowe koszule, rzemienne pasy, obwieszone świecącemi blachami i brząkadłami, czapki na bakier na łbach do połowy ogolonych, przekrzywione junacko.

— My dzisiaj „cywile" „na woli żyjący" pysznili się, włócząc się z kąta do kąta.

Animusz ich i zuchwałość wzrastały w miarę wypitej gorzałki w skrytości, lżyli się nawzajem, a każdego, ktoby im się sprzeciwił, lub niechcący wszedł im w drogę, wyzywali na „kułacznyj bój".

Naturalnie, że my Polacy jeszcze staranniej niż zwykle stroniliśmy od naszych kolegów katorżników podczas ich zabaw świątecznych i niedzielnych, jeszcze staranniej unikaliśmy wszelkiego spotkania i zetknięcia z nimi.

W zimie było to rzeczywiście bardzo trudno.

Latem, a zwłaszcza w pogodne dnie przychodziło nam nieco łatwiej...

. . . .

Ten rąbie językiem! a! niemiec!

„Niemiec", było to jedno z najbardziej szyderczych i obelżywych przezwisk, w słowniku katorżników, tak bogatym w obelżywe wyrazy.

Niezmiernie więc byliśmy zdziwieni, gdy tem przezwiskiem Akim Akimycz potraktował Redżebę Hassana opowiadającego nam jedną z tych niezliczonych przygód, których był uczestnikiem czasu swojej wojaczki na Kaukazie.

Akim Akimycz ubóstwiał Teodora Dostojewskiego, któremu oddawał rozmaite przysługi i posługi, przyjaźnił się z towarzyszem Dostojewskiego Sergiuszem Durowem, na nas Polaków spozierał nieśmiało i nieufnie, kabardyńców nienawidził, ale nie zaczepiał ich nigdy.

Więc skądże dzisiaj?...

Czyżby sobie podchmielił?... pomyśleliśmy.

A właśnie była to niedziela...

Pomiędzy ostrokołem okalającym fortecę, a jedną ze ścian kazamat, w których mieścili się więźniowie, ciągnął się wielki pas bujnej puszystej murawy.

Był to najczystszy, najmilszy, najweselszy kącik w obrębie całego „ostrogu".

W pewnych godzinach wiosny i latem zalewała go istna powódź złocistych promieni słonecznych.

Od Irkyszu i kirgizkich stepów do tego zakątka przedzierały się powiewy świeżego powietrza.

Mimo to katorżnicy unikali tego miłego ustronia, ponieważ bezpośrednio za ostrokołem po wysokim wale ziemnym dniem i nocą chodził szyldwach. Więc mogłoby się przytrafić, żeby ów szyldwach podpatrzył coś wzbronionego, albo wysłuchał jakiś tajemniczych narad, czy zamierzań i o takowych zawiadomił władzę, coby wprowadziło katorżników w przykrą dla nich kolizyę z placmajorem Wasilem, Grigorowiczem, Krywcowem.

(Dokończenie nastąpi).

[1] Szymon Tokarzewski siedm lat przebywał w katordze, w twierdzy Omskiej.

[2] Dżuwan — młodzieniec.

Z letnich siedzib.

Jordanów. (Kor. wł.). W tych dniach odbył się tutaj festyn, urządzony staraniem komitetu Pań ze Stow. im. św. Wincentego á Paulo. — Członkowie tego Stow. starają się wszelkiemi siłami przysporzyć funduszów Tow., by można było w najbliższym czasie wybudować ochronkę. Głównym inicyatorem i propagatorem tej akcyi jest miejscowy katecheta X. Józef Małysiak. Jego usiłowania nie idą na marne, czego najlepszy dowód dała właśnie tymi dniami publiczność nadsyłając bardzo liczne fanty na ręce naczelnika poczty p. Topolnickiego, który z całym komitetem wydatnie dla tej sprawy pracuje. *r.*

Dzień Straży Polskiej urządza w Rabce w niedzielę 10 b. m. Akademickie Koło „Straży Polskiej" w Krakowie z łaskawym współudziałem komitetu gości i młodzieży rabczańskiej z następującym programem: Przedpołudniem zbieranie składek na cele Koła. Popołudniu o godz. 3 rozpocznie się wielki festyn z bardzo oryginalnym i urozmaiconym programem, objętym ogólną nazwą „zawieruchy bałkańskiej" ze względu na liczne dotąd niespotykane niespodzianki z afery bałkańskiej. Po festynie o godz. 9 wieczorem odbędzie się reunion.

Cele Akademickiego Koła „Straży Polskiej" powszechnie znane, jasne i szczytne w swych dążeniach są jednakie w działalności swej bardzo krępowane brakiem funduszów, dlatego też Akad. Koło „Straży Polskiej" zwraca się z gorącą prośbą do P. T. Kupców i P. T. Publiczności o łaskawą pomoc w formie fantów i datków, które nadsyłać prosimy pod adresem: Akad Koło „Straży Polskiej", Rabka, poste-restante; nadto zbierać je będą delegaci Koła, zaopatrzeni w odpowiednie legitymacye w Krakowie, Rabce, Suchej, Nowym Targu, Szczawnicy, Zakopanem, Sączu i Krynicy w dniach od 8 do 12 b. m.

Klęska powodzi.

Okulice (Kor. wł.) — (Olbrzymi grad). — Z Okulic donosi nam nasz korespondent: Rzeki nam nie zrobiły spustoszenia, bo ich nie mamy, ale zbił nas zato niemiłosiernie grad. Zeszłego roku w czerwcu zniszczył grad zasiewy w gminie Bratucice, powiat Bochnia. Przez cały rok odczuwano klęskę, brakowało chleba. Ten rok zapowiadał się dobrze, to też każdy cierpiał niedostatek w nadziei, że mu ten rok powetuje szkodę. W tem w dzień P. z mienia Pańskiego około godz. 4 popołudniu zaczęły ściągać się chmury, dał się słyszeć głuchy pomruk, powstał okropny wicher, lunął deszcz, który wkrótce zamienił się w grad, który zabielił dachy i ziemię a wiatr umaił ją zielenią, obficie zerwaną z drzew. Ucierpiały wielce wsie: Bratucice i Okulice. Ponieważ z powodu mokrej jesieni, mało miano oziminy, więc prawie wszystko, bo jęczmień i owies grad doszczętnie wymłócił, a prosa i koniczyny miejscami śladu nie zostawił. Dotkliwie też ucierpiały ziemniaki, buraki i kapusta z grochem. Szkodę obliczają na 8000 K, lecz któż zmierzy ubytek okopowych? Klęsce jeszcze nie koniec, bo deszcz nie przestaje padać i zboże zrasta naokoło. Trudno będzie przetrzymać drugi rok takiej biedy. X

Krynica. Onegdaj przeciągnęła nad naszym zdrojem ogromna burza z grzmotami. Deszcz lał wprost strumieniami. Tutejszy potok Kryniczanka wystąpił z brzegów zalewając w jednej chwili okolicę poniżej zdroju. W samej Krynicy nie wyrządził wylew większej szkody jedynie dzięki temu, że Kryniczanka w tej okolicy jest uregulowaną. Poza Krynicą w odległości 2 kilometrów od zakładu poniszczyła woda niewykończone roboty około regulacyi tego potoku, wyrządzając szkody na kilkadziesiąt tysięcy koron. Opowiadają, że w Muszynie (obok Krynicy) szkody wprost niebywałe, są ofiary w ludziach.

Ze świata.

Frekwencya w austryackich politechnikach. Z Wiednia piszą 3 bm.: Ze „statystycznych wiadomości" dowiadujemy się, że w letniem półroczu br. do 7 austryackich akademii technicznych uczęszczało 9787 studentów, (w roku 1912—9920). Na czeską technikę w Pradze zapisanych było w letniem półroczu 2637 zwyczajnych i 166 nadzwyczajnych słuchaczy, na technikę w Wiedniu 2434 zwyczajnych i 143 nadzwyczajnych, na politechnikę lwowską 1435 słuchaczy zwyczajnych i 9 nadzwyczajnych. Inne politechniki w Austryi miały frekwencyę bardzo słabą, na czeską technikę w Bernie np. zapisanych było w półroczu letniem br. zaledwie 517 słuchaczy.

Polacy seniorami parlamentu niemieckiego W „Dzienniku Pozn." czytamy: Po śmierci posła prałata Lendera prezydentem ze starszeństwa w parlamencie niemieckim jest poseł, książę Ferdynand Radziwiłł, przewodniczący frakcyi polskiej. Książę Radziwiłł urodził się 19 października 1834 w Berlinie. Drugi z rzędu najstarszy wiekiem poseł do parlamentu niemieckiego jest również Polak, p. Czarliński. W danym razie więc przy otwarciu nowej sesyi pozostanie prezydyum w ręku polskiem (po tych dwóch polskich posłach jako najstarszy wiekiem następuje socyalista Bebel). W izbie poselskiej sejmu pruskiego był przed kilkunastu laty również Polak najstarszym z posłów dr. Henryk Szuman, który atoli zrzekł się godności prezydenta z tytułu starszeństwa. W parlamencie niemieckim obecnie przy otwarciu nowej sesyi przewodniczyć więc będzie albo Polak, albo socyalista.

Sprawa Kruppa przez zakończony codopiero proces przed sądem wojennym nie jest, jak wiadomo, bynajmniej załatwiona. W pierwszym tygodniu września odbędzie się drugi proces przed Izbą karną w Moabicie przeciwko wszystkim dyrektorom fabryki Kruppa oraz przeciwko znanemu urzędnikowi firmy Brandtowi, który był głównym świadkiem w procesie pierwszym. Wezwano 23 świadków i 5 rzeczoznawców. — Mimo wszystko Niemcy rozmazują tę aferę, by dać światu dowód, że najmniejszy pozór zdrady stanu, jakiem było w danym wypadku wtajemniczenie urzędników fabryki w szczegóły urządzeń artyleryi niemieckiej — dochodzony jest i karany z całą surowością.

Upadek sekt w Anglii. Ostatnia statystyka wykazuje stopniowo zmniejszanie się liczby wyznawców niektórych sekt w Anglii. Tak np. w 1912 r. w porównaniu z 1911 r. kongregacyonaliści utracili 2220 członków, a szkoły ich niedzielne — 3178 uczniów; ogólna liczba kongregacyonalistów wynosi 490.722. Metodyści pierwotni (w ogólnej liczbie 204.193) w ciągu 1912 r. utracili 848 wyznawców, zaś w 1911 roku — około 1000. Straty powyższe są szczególnie znaczne w Hull i Londynie. Nadto w stolicy kościoły metodystów są bardzo zadłużone. Baptystów jest 416.377; utracili oni 2231 członków. W ich szkołach niedzielnych liczba nauczycieli zwiększyła się o 200, podczas gdy uczniów ubyło 4.924. Oznaką upadku tych sekt jest także smutne położenie materyalne ich pastorów; niektórzy z nich mają gorsze uposażenie od zamiataczy ulic w Londynie.

Zniesienie chederów w Rosyi Jak się dowiaduje „Riecz", ministerstwo oświaty przystępuje do opracowania projektu rozszerzenia sieci szkół początkowych dla żydów ze specyalnemi klasami przygotowawczemi, w których wykładana ma być religia żydowska, a które zastąpić mają istniejące obecnie „chedery", prowadzone przez nieposiadających wymaganego cenzusu nauczycielskiego melamedów. Chedery zatem mają przejść także w Rosyi do historyi.

Budżet Rosyi na rok bieżący Według poszczególnych pozycyj budżetu wydatki eksploatacyjne kolei warsz. wiedeńskiej, przed rokiem kupionej przez skarb, określono na 19,315 639 rb.; na różne ulepszenia na tej kolei wyznaczono 504 405 rb. Wydatki eksploatacyjne kolei nadwiślańskich określono na 23,786.127 rb. i na ulepszenia 1,421.494 rb Na utrzymanie duchowieństwa nieprawosławnego w Królestwie, w budżecie ministeryum spraw wewnętrznych umieszczono sumę 1,421.494 rb; na utrzymanie rz.-katolickich szkół wyższych przeznaczono 52.900 rb; na utrzymanie katol. szkół średnich 82 372 rb W olbrzymim budżecie Rosyi na katolickie szkoły przeznaczono tylko milion rubli, podczas gdy szkoły prawosławne pochłaniają miliardy.

Jak walczą Czarnogórcy. Korespondent „Daily Maily" odwiedził w jednym z belgradzkich szpitali rannych Czarnogórców i rozmawiał z nimi o świeżo przebytej kampanii. Z rozmów tych wynika, że Czarnogórcy mają zupełnie odrębne zapatrywania na sposób prowadzenia wojny.

„Jak tylko — mówił jeden z nich — dowiedzieliśmy się, że Bułgarzy chcą skrzywdzić braci Serbów, zebrało się nas 12.000 junaków i poszliśmy im na pomoc. Gdyśmy przyszli do obozu, przyszedł do mojej „czety" oficer i zaczął nas liczyć. Ty będziesz pierwszy, ty drugi, ty trzeci itd. Bracie Serbie, — powiedziałem — zaniechaj tego; — jak świat światem żaden Czarnogórzec nie był nigdy drugim, — więc dali nam pokój. Ale wieczorem tego samego dnia przynieśli nam ryż z mięsem w kotłach i powiedzieli: zgotujcie to sobie na wieczerzę. Więc my na to: Gdyby sam Święty Mikołaj przyszedł i kazał nam gotować, nie moglibyśmy go posłuchać. Nigdy Czarnogórcy nie gotują; to jest rzecz kobiet. Kiedy idziemy na wojnę zabieramy z sobą kobiety. — Zrozumieli to Serbowie i przynosili nam odtąd jedzenie gotowane. Ale najgorzej było gdyśmy przyszli na front. Oficerowie Serbscy kazali nam położyć się i strzelać. — Nie jestem Arnautą, powiedziałem — Czarnogórzec strzela zawsze stojąc. Tylko Arnauci kładą się do strzelania! I musieli nam pozwolić strzelać stojąco... Na zapytanie, czy Serbowie są sympatyczni, — odpowiedział Czarnogórzec: pięknie umierają! to było w jego ustach najwyższa pochwała".

Ze sportu.

Wyścigi konne. W piątek dn. 15 oraz we środę 20 b. m. odbędą się na placu wyścigowym krakowskim wyścigi 3 pułku ułanów i 10 pułku dragonów, podczas których będzie czynny totalizator. Program obejmuje po 8 wyścigów z różnemi przeszkodami. Początek wyścigów o godz. 2 min. 30 popołudniu. Wstęp bezpłatny.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządza w dniu 17 sierpnia b. r. wyścig z Krakowa przez Wieliczkę, Niepołomice do Bochni, gdzie będzie przymusowy 1-godzinny odpoczynek i z powrotem przez Gdów, Wieliczkę do Krakowa. Wyjazd o godzinie 7 rano z przed gmachu „Sokoła". Nagród 3 i czasowe, norma jazdy 5 godz. Pierwszy przyjeżdżający na maszynie francuskiej marki Acyon, Clement lub Pegeot, otrzyma nagrodę honorową (laskę srebrną) dar firmy A. Weissman. Zgłoszenia przyjmuje do 15 b. m. Księgarnia Polska, ul. Sławkowska 3. Bieg dopuszczalny jest dla I okręgu sokolego i kolarzy stowarzyszonych.

Dział ekonomiczny.

Przed kilkoma dniami podaliśmy wykaz wkładek oszczędnościowych w bankach czeskich, który uzupełniamy:

Ziemski Bank królestwa czeskiego 116,474 429 K, w porównaniu z ostatnim czerwca 1912 o 2,766 252 K więcej.

(Ustredni Banka czeskich sporitelen) **Związek czeskich Kas oszczędności** 70,256 667 K o 103 587 K więcej, jak w czerwcu 1912.

Związek niemieckich Kas oszczędności w Czechach: 126,869.835 K o 5,152 771 więcej, jak w czerwcu 1912.

Czeski Bank eskontowy 96,975.500 K o 892.100 K więcej, jak w czerwcu 1912.

Živnostenska Banka 114,909.402 K o 430.180 K mniej, jak w czerwcu 1912

Wkładki oszczędnościowe w czeskich bankach w Pradze wynoszą razem 1,300,996 336 K w porównaniu z czerwcem 1912 o 14,224.768 więcej, jak w roku zeszłym. — Cyfry te nie obejmują banków prowincyonalnych.

Sytuacya w górnośląskim przemyśle węglowym. Przemysł węglowy na Śląsku Górnym, pomimo niepomyślnej konjunktury w przemyśle żelaznym, zdobywa cyfrę rekordową z powodu wzrastających ciągle potrzeb Austro-Węgier i Rosyi.

Dzienna wysyłka wynosi 12.600 wagonów. Znaczne zapasy węgla znikły w krótkim czasie z powodu strajku, a produkcya przy forsownej pracy nie może nadążyć wzrastającemu popytowi i pracuje ciągle dla ekspedycyi dawnych zamówień. Zaopatrywane bywają naprzód te zakłady, którym kończą się zapasy, a którym groziłoby wstrzymanie ruchu.

Nietyczy to dróg żelaznych, które zabezpieczają się zawsze przed niespodziankami produkcyi posiadaniem znacznych zapasów.

Zamierzonem jest podwyższenie ceny węgla od 1 września 1913.

Przemysł węglowy w Królestwie Polskiem rozwijał się w ubiegłym roku 1912, pomyślnie. W roku tym, według ostatnich zestawień statystycznych, wyprodukowano 63,154.303 cent metr. węgla kamiennego — o przeszło 5 mil. więcej, niż w roku poprzednim — w 30 czynnych kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego, zapasy zaś z końcem roku 1911 wyniosły 526 903 cent. Z ogólnej ilości zużyto na własne potrzeby kopalni 5,877.522, wydatkowano ogółem 63,384 861, pozostałość z końcem roku 295.355 cent. metr. Z ilości sprzedanej na użytek kolei żelaznych 10,764 514, wysłano kolejami żelaznemi w granicach Królestwa Polskiego 48,397.125, za Białystok, Brześć i Kowel 4,360.470, za granicę 22.690 cent. metr. Węgla brunatnego z siedmiu kopalń wydobyto 1,522.749 cent. metr. o 115.217 cent. metr. więcej, niż w roku poprzednim. — Repartycya produkcyi węgla odbywała się prawidłowo. Trudności w zaopatrywaniu w węgiel większych centrów ludności nie było, nawet w najtrudniejszych miesiącach zimowych. Cena węgla kamiennego na rynku warszawskim wynosiła z końcem roku sprawozdawczego 113 do 116 kop. za kostkowy i za drobniejszy 102 do 166 kop. za korzec sześciopodowy.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 8 sierpnia b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·50 do 24·— czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzono —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 17·60 do 19·50, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 16·80 do 18·10, do siewu —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—; na paszę 20.40 do 21·40; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 21·— do 23·—; kukurudza 18·70 20·20; groch 25·— do 35·—; fasola 25·— do 51·—; soczewica 44·— do 46·—; wyka 24·— do 27·— siano zwyczajne 6·80 do 8·—; koniczyna pastewna 7·60 do 8·80; słoma 5·20 do 6·—; rzepak zimowy 31·— 33·—; kminek krajowy 62·— do 68·—, holenderski 72·— do 76·—; koniczyna nasienna czerwona 72.— do 74. — biała —·— do —·—; tymotka nasienna 50·— do 64·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 5·— do 6·—; jaja kopę 3·40 do 4·—; masło za 1 kg. 2·40 do 2·70; ser —·50 do —·70: mleko zbierane za 1. —·10 do —·12, niezbierane —·20 do —·24

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Sobota. „Pajace" opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Rozpocznie „Cavalleria rusticana", operetka w 1 akcie Piotra Mascagniego. (Ceny zwykłe operowe).

Niedziela popołudniu. „Kochany Augustynek", operetka w 3 aktach Leona Falla.

Niedziela wieczór. „Straszny dwór", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Poniedziałek. „Krysia leśniczanka", operetka w 3 aktach Jerzego Jaruo.

Wtorek. „Cyganerya" opera w 4 aktach Pucciniego.

Środa. „Zuzia", operetka w 3 aktach Renyi'ego; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Czwartek. „Madame Butterfly" opera japońska w 3 aktach Pucciniego.

Akcya zapomogowa dla Galicyi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 sierpnia.)

Wiedeń. (T. B.) W uzupełnieniu notatek dziennikarskich, omawiających doraźną pomoc rządu dla Galicyi, a w szczególności akcyę dla zaradzenia bezrobociu w przemyśle budowlanym w miastach, podajemy niniejszem na podstawie wiarygodnych informacyj wykaz najważniejszych budowli kolejowych, dla których w powyższym celu wypracowanie projektów przyspieszono. Ponieważ kredyty na te budowle są zabezpieczone, więc rozpoczęciu odnośnych robót bez dalszej zwłoki nic obecnie nie stoi na przeszkodzie.

Są to następujące budowle: Rozszerzenie stacyi Słotwina-Brzesko, rozszerzenie torów, budynków stacyjnych i warsztatowych na dworcu we Lwowie, oraz budowa koszar dla służby kolejowej; rozpisanie licytacyi ofertowej już nastąpiło, budowa nowych magazynów towarowych w Brodach — rozpisanie ofert zarządzono, rozszerzenie magazynów towarowych oraz budowa nowych peronów na dworcu osobowym w Stanisławowie. (Wywłaszczenie gruntów w toku). Rozszerzenie toru w Chryplinie.

W toku zaś są następujące znaczniejsze roboty kolejowe, które dadzą zajęcie większej ilości robotników: Rozszerzenie dworca osobowego i powiększenie magazynu towarowego, jakoteż rozszerzenie torów w Żywcu, budowa nowej stacyi wodnej w Rzeszowie, rozszerzenie warsztatów w Nowym Sączu, rozszerzenie centrali elektrycznej i montowni dla lokomotyw na stacyi we Lwowie, rozszerzenie stacyi w Mościskach, pięć budynków dla personalu kolejowego w Tarnopolu, budowa tzw. „Zugsbeförderungsanlage" na stacyi w Drohobyczu.

W ten sposób zakrojona na szeroką skalę akcya, oparta na wnioskach namiestnika Korytowskiego, dzięki usilnemu poparciu ministra dla Galicyi Długosza i życzliwości ministra skarbu Zaleskiego, wydała rezultaty bardzo pomyślne.

Przed trzecią wojną bałkańską?

Kolonia. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że w Porcie oczekują lada chwila wybuchu nowej wojny z Bułgaryą. Partya wojenna turecka wywiera w tym kierunku energiczny nacisk. Osoby przybywające z Adryanopola, opowiadają, że w twierdzy czynione są pospieszne przygotowania do obrony.

Artylerya i amunicya z Czataldży została przeniesiona do Adryanopola, również zmobilizowano sześć nowych korpusów azyatyckich.

Zatarg Francyi z Rosyą.

Paryż (Tel. wł.) Wysoko postawiona osobistość w Petersburgu oświadczyła korespondentowi „Figara", że Rosya zadziwiła świat swą bezinteresownością w sprawie bałkańskiej, kiedy zaś obecnie występuje z życzeniami w tej sprawie równie bezinteresownemi, poniosła polityczną porażkę i zostaje opuszczona. Jest jasnem, że gdy Rosya zobowiązała się słowem honoru wobec Bułgaryi, że będzie broniła jej interesów, musi doprowadzić do rewizyi traktatu.

Rosya będzie kontynuowała dalej swą politykę, ma jednak żal do Francyi, że ta ją opuściła.

„Matin" donosi, że w Rosyi panuje wielkie niezadowolenie na bank ottomański, który używając francuskich pieniędzy, dał Turcyi pożyczkę na prowadzenie nowej wojny.

Ostre ataki przeciw Rosyi.

Paryż. (Tel. wł.) Prasa francuska występuje bardzo gwałtownie w sprawie Kawali. Dzienniki atakują ostro Rosyę za jej stanowisko i zarzucają, że występując przeciw Rosyi, skierowuje ostrze swej polityki przeciw Francyi.

Clemenceau pisze w artykule, że postępowanie Rosyi jest zdradą francuskich interesów.

„L' Humanite" nazywa politykę Rosyi perfidną. Pismo to wzywa Pichona, aby raz wreszcie otwarcie pomówił ze Sazonowem i Izwolskim.

Echa z Bałkanu.

Car nie chce zawikłań.

Sofia (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych zajmują się audyencyą prezydenta Dumy Rodzianki u cara. Car na relacyę w sprawie sytuacyi Bałkańskiej oświadczył, że nie życzy sobie nowej awantury bałkańskiej.

Radość w Atenach.

Ateny. (T. B.) Po pierwszych strzałach armatnich, donoszących o zawarciu pokoju ulice zapełniły się tłumami publiczności Wznoszono okrzyki na cześć króla i ojczyzny, armii i prezydenta ministrów Venizelosa. Ludność witała na ulicach przechodzących żołnierzy. Domy przybrano chorągwiami. We wszystkich cerkwiach odezwały się dzwony. Król Konstantyn zarządził, aby z wszystkich fortów od Kawali po Salonikę i od Janiny po morze Adryatyckie oddano salwę 101 strzałów armatnich. Prasa wzywa do urządzenia wspaniałego przyjęcia powracającemu do kraju królowi, który okrył ojczyznę sławą.

Telegram gratulacyjny Greya.

Bukareszt. (T. B.) Prezydent ministrów Majorescu otrzymał z okazyi zawarcia pokoju telegram gratulacyjny od Greya.

Ruchy wojsk greckich.

Salonika. (T. B.) Część wojsk greckich wycofano już ze starej granicy bułgarskiej do Demir Hissar. Słychać, że 2 ga dywizya armii greckiej ma wkrótce tu przybyć. Większe oddziały wojska greckiego pozostaną na świeżo zdobytych terytoryach.

VI-ty punkt traktatu pokojowego.

Bukareszt. (T. B) Czwarty punkt traktatu pokojowego opiewa, że Bułgarya rezygnuje z pretensyi do Kawali, a nie do wyspy Thasos, jak donosiły wczorajsze depesze.

Bułgarzy nie używali kul „dum dum".

Sofia. (T. B.) „Bułgarska Agencya telegr". przeczy wiadomościom, pochodzącym ze strony serbskiej, jakoby Bułgarzy używali kul „dum dum".

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 sierpnia.)

Audyencya hr. Berchtolda.

Ischl. (Tel. wł.) Minister hr. Berchtold przybył dzisiaj do Ischlu i o godzinie 11 był u cesarza na godzinę trwającej audyencyi. Hr. Berchtold zdał cesarzowi sprawę z sytuacyi na Bałkanie oraz przedstawił sprawę rewizyi traktatu pokojowego Po posłuchaniu byli na obiedzie familijnym u cesarza hr Berchtold, hr. Schönborn i ks. Trauttmansdorf.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Giełda mimo zatargu rosyjsko-francuskiego była dalsiej dobra.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Aleksandrowie Wodziccy ze Słociny, Janina Dziedzicka z Klimontowa (Król. Polskie), Feliksowie Mrozowscy z Kielc, Mary Borowiczowa z Drohobycza, Roman Brzozowski z Morawskiej Ostrawy, Antoniowie Jabłońscy z Warszawy, Konstanty Uschyński z rodziną z Kowna, Jerzowie Cholewińscy ze Skarzyska, Stefanowie Czerwińscy z Kraśnika, Adolf Edelman z Łodzi, Drowie Zygmuntowie Grekkowie z Odessy, Dr Henryk Rosenbusch z rodziną z Jasła, Artur Wereszczyński ze Lwowa, Piotr Kotarski z Petersburga, Aniela Adamczuk z Warszawy, Włodzimierz Bastyr z Pragi, Karolowie Riesenfeldowie z Katowic, Rajmund Czerny z Wiednia, Aleksander Buttlar z Mińska (Litwa), Maryusz Breilann z Berlina.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 8 sierpnia 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Waluty.				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	25	96	25
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Dolary amerykańskie	492	—	497	
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—		
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90	25	90	75
4% „ „ „ „	81	75	82	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91	25	92	—
4% Listy zastawne Banku kraj.	81	50	82	50
4% Listy zast gal. Tow. kred. z. nieok.	96	20	97	20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	92	—	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	81	35	8[illegible]	65
4% „ „ „ „ 52-let.	92	25	93	75
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	88	—	89	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	81	75	82	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	80	25	82	50
4% Pożyczka miasta Krakowa	80	25	81	50
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	81	—	81	50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	79	25	79	25
Akcye.				
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	625	—	630	
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400	—	405	
Akcye kolei Karola Ludwika	505	—	510	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	—	—	—	—
Publiczne zapisy długu.				
4⅖% wspólna renta papierowa	85	25	85	75
4⅖% wspólna renta srebrna	85	25	85	75
4% renta koronowa austryacka	81	50	82	—
4% renta koronowa węgierska	81	—	81	50
4% renta austryacka w złocie	105	75	107	25
4% renta węgierska w złocie	101	50	102	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

X. Ks. Dr. J. GORKA.

Podróż do Ziemi Świętej.

I.

Wstęp — Lwów — Bukowina — Rumunia — Bukareszt — Constanza — Refleksye.

Podróż do Ziemi św. — to pielgrzymka jedna z najmilszych w życiu. Już w latach chłopięcych, na ławach szkolnych, słyszy się wiele o miejscowościach Palestyny przy nauce Biblii Starego i Nowego Zakonu. Poznać tę ziemię, widownię cudownych zdarzeń, na której potęga Boga i Jego dobroć tak jasno i wyraźnie się zaznaczyła w dziejach narodu żydowskiego, poznać kraj, który przeszedł Pan Jezus, wszędzie dobrze czyniąc, to urodzony niemal pociąg serca wierzącego. Wprawdzie kto nie ma wiary, ten jej nie znajdzie w Nazarecie, na Karmelu, czy grobie Chrystusa — ale to jest pewnem, że przy dobrej woli i usposobieniu, wiara, nadzieja i miłość wzrastają w Ziemi św. Czuje się tam dziwną woń duchową, którą Zbawiciel świata rozlał przez życie, naukę i czyny swe; tam umysł wierzący rozkoszuje się nią i poi się serce. Wszak tu kolebka chrześcijaństwa, tu środkowy punkt dziejów ludzkości, stąd wyszła prawda na cały świat, tu źródło prawdziwego postępu i cywilizacyi.

To też miłą jest rzeczą porzucić na pewien czas zwykłe zajęcia, kłopoty i troski i wybrać się na Wschód, zwiedzić choćby ważniejsze tylko miejsca Palestyny. Korzyść stąd podwójna, bo i wiara się krzepi i umysł wzbogaca nowemi wiadomościami. Opuszcza się Europę, a widzi się nowe kraje, nowe życie na Wschodzie.

Wyjechałem z Tarnowa w niedzielę 5. marca 1911 roku i tego samego dnia już wpół do dziewiątej byłem we Lwowie. Przygotowanie do drogi i rozstanie ze znajomymi jest nieco kłopotliwe i przygnębiające. Szybko jednak mija troska, otucha, oczekiwanie nowości zapełnia umysł, wracą swoboda ducha. W pociągu spotyka się znajomych, a pogadanka skraca czas podróży.

Przenocowawszy we Lwowie i odprawiwszy Mszę św. u OO. Jezuitów, udałem się na główny dworzec, gdzie w salach poczekalni pierwszej i drugiej klasy gromadzili się pielgrzymi, towarzysze podróży do Palestyny, Egiptu i Grecyi. Ruch tu niezwykły: witają się znajomi, tworzą się grupy, pytają o szczegóły jazdy.

Przed dziewiątą wszyscy wyruszają do pociągu; Lwowianie żegnają swoich, rzucają ostatnie: „Szczęśliwej podróży, do widzenia!".

Dziesięć minut po dziewiątej odzywa się świstawka lokomotywy, a pociąg opuszcza stolicę kraju i pędzi ku Bukowinie przez Stanisławów i Kołomyję.

W wyżej położonych miejscach Bukowiny krajobraz jeszcze zimowy, między Hliboką a Rudą padał śnieg. Czas upływa szybko; księża odmawiają pacierze kapłańskie, wielu panów z wyższych sfer modli się na różańcu, inni czytają gazety i książki. Na większych stacyach, gdzie się zatrzymuje pospieszny pociąg, wsiadają nowi pątnicy do wozów, na których oknach wiszą tablice z napisem: „Pelerinage autrichien" (Pielgrzymka austryacka). Wsiadających żegnają gromady znajomych. Nadchodzi pora obiadowa. Podróżni cisną się do wozu restauracyjnego już przed Kołomyją, dzielą się na serye, bo wszyscy odrazu pomieścić się nie mogą przy stole. — Aż do Bukaresztu każdy płaci za siebie, bo przedsiębiorstwo zobowiązało się utrzymywać pątników dopiero od stolicy Rumunii.

W pielgrzymce miał wziąć udział X. Arcybiskup Teodorowicz, ale ze względu na stan zdrowia, a także z pewnej nieufności do obcokrajowego przedsiębiorstwa cofnął się, a jechał tylko jego kapelan i sekretarz. Ks. Arcybiskup wyrobił u Ojca św. obszerne dyspensy dla uczestników pielgrzymki, jak od postu czterdziestodniowego; księży zwolniono od brewiarza na czas podróży i polecono im zamiast niego odmawiać różaniec, a na statku pozwolono odprawiać Msze święte.

Pątnicy przy obiedzie przechodzą wozy pielgrzymie, zawierają bliższe znajomości z uczestnikami podróży. Jedzie nas razem około 90 Polaków: księża, obywatele ziemscy, inżynierzy, urzędnicy, profesorzy, osoby ze sfer mieszczańskich, kilku wieśniaków i wieśniaczek.

Pędzimy cały dzień i noc przez Bukowinę i ziemię rumuńską i stajemy nad ranem 7. marca w Bukareszcie. Wygodne dorożki rumuńskie zawiozły nas do oznaczonych hoteli.

Ja z moim towarzyszem X. Piaskowem proboszczem z Łącka, zamieszkałem w „Union". W Bukareszcie zatrzymaliśmy się dwa dni, oczekując grupy niemieckiej, złożonej z około 30 osób, która z Wiednia przez Węgry przybyła do stolicy rumuńskiej.

Przedsiębiorstwo bowiem kolejowe zwróciło się i do Niemców z zaproszeniem, kiedy liczba Polaków zgłoszonych wydawała się za małą.

Mszę św. odprawiłem w kościele katedralnym pod wezwaniem św. Józefa. Świątynia to skromna, niedawno zbudowana; nie odznacza się ani stylem, ani bogactwem urządzenia wewnętrznego. Na blisko 300 tysięcy ludności liczy Bukareszt około 25 tysięcy katolików. Wielu z nich zupełnie zobojętniało dla wiary św. — kościołów i kaplic łacińskich jest razem sześć. Arcybiskupem jest O. Rajmund z zakonu XX. Benedyktynów. W pobliżu katedry znajduje się małe seminaryum, liczące 23 wychowanków.

Ponieważ księża profesorzy uczą ich humaniorów i wyczerpują program gimnazyalny, dlatego po ukończeniu małego seminaryum udają się na teologię do Buda-Pesztu lub innych węgierskich zakładów teologicznych.

Jednym z profesorów tego zakładu jest ksiądz polski, rodem ze Śląska. Polaków w Bukareszcie liczą około dwustu. Na drugi dzień byłem ze Mszą św. w kaplicy Sióstr anielskich (Sorores angelicae, Englische Fräulein).

Są to przeważnie Niemki. Utrzymują olbrzymi pensyonat, w którym mieszka około 220 panienek. — Przeważnie kształcą się tu córki rumuńskich bojarów, tak katoliczki, jak i schizmatyczki. Zakonnice prowadzą także dwie duże szkoły ludowe.

Po nabożeństwie oprowadziły nas Siostry po zakładzie, pokazywały dary obecnego króla Karola, który od czasu do czasu zaszczyca swą obecnością szkołę zakonną i zostawia upominki. To nadaje klasztorowi wiele powagi wobec schizmatyków. Zakonnice mają pracę utrudnioną, bo muszą przyjmować na wychowanie obok katoliczek, także protestantki oraz schizmatyczki. Dyrektor szkoły i katecheta są księżmi niemieckimi.

Oświata w Rumunii dotąd wysoko nie postąpiła, bo z siedmiu milionów połowa mieszkańców Rumunii, czyli dawnych Multan albo Mołdawii [1]), nie umie czytać ani pisać.

Stolica kraju liczy około trzysta tysięcy ludności [2]) posiada tramwaje konne i elektryczne. Poczta w Bukareszcie należy do najpiękniejszych budowli. Nadane depesze przesuwają się na wózkach elektrycznych z dołu na piętro, gdzie je odbierają urzędnicy i rozdzielają do załatwienia. — Do okazałych gmachów należy także pałac królewski, dalej kasa oszczędności, katedry: rumuńska i prawosławna, parlament, kilka olbrzymich hoteli, muzeum narodowe i Ateneum z nowszemi rzeźbami i obrazami. Trzeba przyznać, że Rumuni nie żałują wydatków, aby ze stolicy kraju uczynić jedno z najpiękniejszych miast europejskich. — Widać to na pierwszy rzut oka w czasie przechadzki lub przejażdżki po Bukareszcie.

Obiady i kolacye jedliśmy wspólnie w restauracyi „Carpati". Rozochoceni Polacy zaśpiewali przy stole: „Boże coś Polskę". — Melodya i siła pieśni wywarła na obecnych Rumunach głębokie wrażenie.

Wesoły jednak nastrój uleciał rychło, bo grupa Niemców, która w Bukareszcie złączyła się z Polakami, pokazała nowy program podróży, znacznie skrócony, odmienny od polskiego. Ta wiadomość wywołała wśród Polaków ogólne szemranie i niezadowolenie. Poczęto wymyślać na firmę Hyrenbaha z Villachu, że nieuczciwie postępuje, że chce wyzyskać podróżnych. Zapytywano o wyjaśnienie obecnych przewodników duchownych: X. rektora OO. Zmartwychwstańców z Wiednia i sekretarza arcybiskupiego ze Lwowa. Zwracano się do przestawiciela firmy, który w dobrej, czy złej wierze twierdził i oświadczał że plan polski będzie w zupełności wyczerpany. To uspokoiło umysły wzburzone, bo nawet wielu chciało z Bukaresztu wracać do kraju i sądownie wystąpić przeciw niesumiennej firmie, która istotnie dla zysku skróciła samowolnie plan podróży o 7 dni. Niemcy nie mieli tyle powodu do szemrania i niezadowolenia, bo im podano plan prawdziwy.

Roztropnie uczynił X. Arcybiskup Teodorowicz, że się nie wybrał w drogę do Ziemi św., bo na niego spadłaby burza; dawał bowiem początkowo firmę pielgrzymce i to właśnie skłoniło wielu Polaków do wzięcia w niej udziału.

Wprawdzie później ogłosiły dzienniki, że X. Arcybiskup nie będzie przewodnikiem, ale jedynie uczestnikiem pielgrzymki. I to nie przyszło do skutku. — W ogóle niezadowolenie jeszcze kilka razy w czasie drogi wybuchło, bo właściwie nie było przewodnika i odpowiedzialnej głowy; techniczni kierownicy firmy Hyrenbacha nie znali sami Wschodu, a dwaj wymienieni księża byli też nowicyuszami w tym kierunku. Jedna więc z obaw katolickich dzienników niemieckich, kto jest odpowiedzialnym kierownikiem tej podróży, była uzasadnioną. Inne, jak niepokoje w Turcyi i dżuma nie miały znaczenia. Szemranie ucichło i ósmego marca ruszyła pielgrzymka o godzinie czwartej po południu pospiesznym pociągiem z Bukaresztu do Constanzy nad morze Czarne. I znowu przesuwały się przed oczyma naszemi wielkie obszary urodzajnej ziemi rumuńskiej z miastami i miasteczkami i z nędznemi lepiankami. Lud tu już robił w polach, gdy u nas, podobnie jak i na Bukowinie, leżał śnieg.

Ludność przeważnie uboga, bo bojarowie posiadają ogromne dobra, latyfundya, a do ludu mało należy ziemi. — Polacy w czasie jazdy pytali ze zdziwieniem: Jakto być może, że Rumunia, licząca około siedmiu milionów mieszkańców, jest wolną, politycznie niepodległą, a Polska prawie cztery razy ludniejsza i potężniejsza straciła niezawisłość i obcym służy panom, bez króla i korony, jako wdowa nieszczęśliwa, podeptana i rozdarta na części?

Istotnie, jest nad czem się zastanowić.

Wśród rozmów przejeżdżamy wieczorem majestatyczny Dunaj, którego bogate wody stąd niedaleko gubią się w głębinach morskich i stajemy w mieście Costanza; widzimy je w cieniach nocy, oświetlone setkami lamp. Jest to dawne rzymskie Tonni, gdzie na wygnaniu zakończył życie poeta Owidyusz. Za czasów rzymskich była to okolica dzika i smutna, gdzie skazywano ludzi za karę na wygnanie. Dziś tu ludno, bo miasto liczy przeszło trzynaście tysięcy mieszkańców [1]). Wygnany poeta doczekał się pomnika, wystawili mu go dzisiejsi Rumuni. Cesarz August za pieśni erotyczne, jako niebezpieczne i zgubne dla zdrowia moralnego i potęgi państwa, kazał poecie umierać nad Morzem Czarnem.

Iluż to za dni naszych niemoralnych, wyuzdanych literatów i poetów zbiera oklaski, znajduje uznanie w pismach liberalnych, żydowsko-masońskich i truje młodzież i starszych; — czyż nie daleko więcej od Owidyusza zasługiwaliby na to, aby umierali zdala od ojczyzny, którą gubią niewiarą i niemoralnością, płodami swej chorej wyobraźni?...

[1]) W języku narodowym zwie się ten kraj „Romania", a czasem także Rumelia.

[2]) Z tego 66% Rumunów, 7½% Węgrów i Austryaków, 16% Żydów, Katolików tylko 24.848.

[1]) Według spisu z roku 1899 było ludności 12.725.

Z dziedziny przyrody i wynalazków.

VII.

Najgłębsza kopalnia złota na świecie. — Mierzenie siły materyj wybuchowych. — Rozpoznawanie twardości metali. — Konsumcya napojów wyskokowych we Francyi. — Kiedy należy zrywać owoce?

Umysł ludzki i energia wysilają się od wieków, aby wszelkimi sposobami wydrzeć z łona matki ziemi bogactwa, które w sobie kryje. Olbrzymie zaś postępy techniki w ostatnich dziesiątkach lat ułatwiły ogromnie człowiekowi tę pracę rabunkową. Dziś dostaje się górnik w pogoni za „czarnymi dyamentami", lub „królem kruszcu", na takie głębokości do wnętrza ziemi, o jakich dawniej nawet nie mógł marzyć.

Weźmy np. najgłębszą w świecie kopalnię złota „Morro Velhas" w Stanie Minas Geraes (wymawia się: Minass Szeraiss) w Brazylii. Jestto kopalnia nietylko najbogatsza obecnie w Brazylii, ale wogóle najgłębsza z istniejących na świecie, sięga bowiem na przeszło dwa tysiące metrów w głąb ziemi *). Kopalnia ta daje od lat kilku znakomite dochody, lecz poprzednio przez czas dłuższy przynosiła akcyonaryuszom dość poważne straty. Obecny rozwój kopalni „Morro Velhas" datuje się dopiero od 1889 r., tj. od czasu, gdy młody inżynier, Anglik Chalmers, przekonał akcyonaryuszy, właścicieli kopalni, że mieści ona w sobie nieprzebrane ilości złota, które będzie można wydobyć, jeżeli tylko poczyni się odpowiednie inwestycye. Na przeprowadzenie tych inwestycyj dano mu wówczas 1 200 000 koron na naszą monetę, a roczny dochód z kopalni równa się teraz 12,000.000 koron.

Chalmers, objąwszy zarząd kopalni, wpadł na pomysł, aby w długich poziomych sztolniach bić bardzo głębokie szyby, od których wychodziłyby krótkie sztolnie na coraz niższych poziomach. Szczęście dopisało Chalmersowi, bo od chwili, gdy zaczął swoim systemem eksploatować kopalnię przynosi ona coraz większe dochody.

Obecnie pracuje w „Morro Velhos" 2000 robotników, podzielonych na trzy szychty w ciągu doby. Spotyka się wśród nich najrozmaitsze narodowości, nawet Czarnogórców, z wyjątkiem Niemców. Najlepszymi pracownikami są Hiszpanie z prowincyi Galicia i Polacy. Zarabiają oni od 5 do 9 koron dziennie, ponieważ jednak życie jest tam bardzo drogie — mimo, że zarząd kopalni daje im środki żywności po cenie kosztu — niewiele mogą zaoszczędzić.

Praca w kopalni jest niesłychanie ciężka. Dość powiedzieć, że na tzw. poziomie 22 gim temperatura dochodzi do 45° C. Za pomocą elektrycznością poruszanych wentylatorów opada ona do 35° i w takiem to gorącu muszą robotnicy, rozebrani do pasa rękoma i zapomocą świdrów elektrycznych kuć twardą rudę, w której ukryty jest kosztowny kruszec.

Rudę wydobywają na powierzchnię ziemi windy, poruszane siłą elektryczności, której użyto tam wszędzie, jako motoru, a której dostarczają dwie rzeczki obok kopalni płynące. Tylko w najniższych sztolniach używane są do ciągnięcia wózków z rudą muły, które raz w tydzień, w sobotę, wydobywano są na powierzchnię. Ciekawy fakt przytem zaobserwowano: muły doskonale wiedzą, kiedy nadchodzi dzień, w którym ujrzą światło dzienne i okazują z tego powodu wesołe usposobienie. Wszystkie poziomy połączone są między sobą i z powierzchnią licznymi telefonami, co pozwala na szybkie sprowadzenie pomocy lekarskiej w czasie nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Corocznie zostaje z kopalni „Morro Velhas" wydobytych 200.000 ton rudy, z zawartością w tonie 15 do 25 gramów złota. Ruda ta dostaje się do stęp specyalnie urządzonych i poruszanych elektrycznością. Rozbija tam rudę 120 tłoków, ważących po 400 kg, a wykonujących 90 uderzeń na minutę, z wysokości 12 centymetrów, co sprawia hałas nie dający się opisać. Roztłuczona ta masa zostaje następnie przemywaną dla oddzielenia złotego piasku, oraz poddawaną chemicznym procesom w tym samym celu.

Ponieważ sprowadzanie z Europy massyn potrzebnych do kopalni nie opłaciłoby się dla ogromnych kosztów przewozu i wysokich ceł brazylijskich, przeto fabrykowane są one przy kopalni. Towarzystwo, będące jej właścicielem, zbudowało tam potrzebne do tego celu fabryki, oraz nabyło znajdujące się w pobliżu kopalnię rudy żelaznej i zbudowało piece do jej przetapiania.

*) Co do głębokości może się równać z nią kopalnia węgla w Gladebach pod Merseburgiem i w Rybniku na Śląsku pruskim.

* * *

Jednym z bardzo niebezpiecznych pod wieloma względami a pod niewieloma pożytecznych wynalazków są wszelkiego rodzaju materye wybuchowe, wobec których sędziwy proch strzelniczy wydaje się niewinnym środkiem.

Ponieważ jednak ciągle mamy do czynienia w tej lub innej postaci z tymi środkami wybuchowymi, przeto nie od rzeczy będzie podać parę szczegółów, odnoszących się do mierzenia ich niszczącej siły.

Dotąd mierzono tę siłę w ten sposób, że sprowadzano eksplozyę bomby, wypełnionej jakimś materyałem wybuchowym, w naczyniu z wodą o ścianach bardzo grubych, następnie zaś mierzono temperaturę wody w naczyniu. Sposób ten znany jest technikom pod nazwą „bomby kalorymetrycznej". Przekonali się oni jednak, że sposób ten nie jest dokładny, ponieważ ciepło materyi wybuchowej niecałe zamienia się w energię, podobnie jak w cylindrze motoru eksplodującego pewna część ciepła ze spalonych gazów, ginie w jego ścianach.

Pomyślano tedy o innym sposobie mierzenia siły materyj wybuchowych. Dla tego celu bierze się cylinder ołowiany, mający 20 cm średnicy i tyleż wysokości i wywierca się w nim kanał o 2 cm. średnicy i 11 cm długości. Do tego kanału wkłada się 15 g materyi wybuchowej, która ma być wypróbowaną a resztę próżnego miejsca w kanale wypełnia się piaskiem lub gliną. Po eksplozyi kanał się rozszerza mniej lub więcej, o czem dokładnie się można przekonać, zmierzywszy, ile doń weszło wody przed eksplozyą i po niej.

Inny jeszcze sposób podaje tygodnik „Le Genie Civil" a mianowicie za pomocą tzw. ballistycznego wahadła, którem się mierzy energię pocisku, gdy opuszcza wylot karabinu.

Wedle najnowszych doświadczeń energia pojedynczych materyj wybuchowych, wyrażona w jednostkach ciepła na kilogram, przedstawia się, jak następuje: żelatyna wybuchająca 1640, nitrogliceryna 1580, dynamit żelatynowy 1321, włoski ballistyt 1317, niemiecki ballistyt 1291, angielski kordyt 1253, kwas pikrynowy 800, a zwykły czarny proch tylko 688.

* * *

Rzemieślnicy, obrabiający metale znajdują się nieraz w tem położeniu, że muszą szybko rozpoznać gatunek metalu, a przedewszystkiem stali, a nie mają czasu użyć do tego celu metod skomplikowanych, jakie wskazuje nauka. Posiłkują się oni w takich razach nabytem doświadczeniem praktycznem, które jednak, nie będąc ścisłem, często może zawieść. Dlatego też doświadczenia prof. Johna Kellera i R. G. Williamsa nad praktycznem a niezawodnem rozpoznaniem gatunków stali posiadają wielkie znaczenie, co przedstawia się, jak następuje.

Każdy z nas niezawodnie zauważył snop iskier, wydobywający się wówczas, gdy robotnik przyłoży kawałek metalu do kamienia szlifierskiego, który się obraca. Iskry te, nie są czem innem, jak cząsteczkami owego metalu, posiadającemi tak wysoką temperaturę, że przez połączenie się z tlenem powietrza zostają rozżarzone. Każdy zaś metal wydaje ze siebie iskry odmienne. Ilość tych iskier służy za pierwszą wskazówkę, a zależną jest ona od zawartości węgla w danym metalu. Żelazo czyste wydaje iskier mało, stal na pół twarda — znacznie więcej, a stal zawierająca dużo węgla — jeszcze więcej.

Badanie przez szkło powiększające odłamków metalu, w które zamieniają się iskry po ostygnięciu, dało w laboratoryum wymienionych uczonych ciekawe wyniki.

Odłamki te oziębiają się nader szybko. Ich powierzchnia wywiera przytem takie ciśnienie na płynne jeszcze wnętrze, że one pozostają one w kształcie kropli, jak by się można było spodziewać, lecz przyjmują kształt wydłużony, przypominający strzałę. Gdy się robi odnośne doświadczenie, trzeba uważać, aby kamień szlifierski był dosyć twardy, co poznaje się, jeżeli zobaczymy przez lupę, iż więcej jest strzałek niż kropel. Z dwóch zaś kamieni ten jest lepszy, który wydobywa z tego samego kawałka metalu większą ilość iskier.

W ciągu swych doświadczeń zauważyli pomienieni badacze, że iskry czystego żelaza mają kształt wydłużonych strzałek i są koloru blado żółtego, iskry stali, używanej na narzędzia, są koloru białego, iskry zaś stali bardzo twardej mają tensam kolor, lecz więcej kropelek niż strzałek, ponieważ nie są tak rozgrzane, jak iskry stali miększej.

* * *

Dzienniki francuskie ogłaszają z wielu względów interesujące dane urzędowe, odnoszące się do konsumcyi trunków alkoholowych we Francyi za rok ubiegły.

I tak, w r. 1912 ilość wina, od którego zapłacono podatek spożywczy, wynosiła 41,292.000 hektolitrów, czyli 1 hl 5 l na głowę, zaś w roku 1902 wypito we Francyi o 4,680.000 hl mniej. Przyczyną zmniejszenia się konsumcyi wina w tym roku nie była jednak abstynencya dobrowolna, lecz wysokie ceny trunku z powodu wielkiego nieurodzaju winogron w 1910 roku.

W dziesięcioleciu od 1902 do 1911 roku konsumowała Francya w przecięciu w rok 41,695.000 hl. Więc w roku 1912 konsumcya była niższa od tej przeciętnej o 3 403.000 hl i to także dla tego, że urodzaj winogron był w r. 1911 mniej niż średni.

Bądź jak bądź, konsumcya wina zmniejsza się we Francyi, lecz zato wzrasta konsumcya piwa. Wynosiła ona nie mniej jak 15 820 000 hl. Od dziesięciu lat wstecz była to największa ilość piwa spotrzebowanego we Francyi.

Cydru (jabłeczniki), który w niektórych okolicach jest narodowym trunkiem francuskim, wypito we Francyi w roku ubiegłym 6 875.000 hl. Jestto także cyfra rekordowa w ostatniem dziesięcioleciu.

Co się zaś tyczy spirytusu w postaci koniaku i absyntu i wogóle wódek, to jego konsumcya wzrasta w sposób, dający dużo do myślenia. W r. 1912 opodatkowana jego ilość wynosiła 1,515 000 hl przy 100°, czyli o 130.000 hl więcej nad przeciętną z ostatnich lat dziesięciu.

Zestawiając razem te cyfry, przekonywujemy się, że w roku ubiegłym spotrzebowało niecałe 40 milionów Francuzów 65 000.000 hl rozmaitych trunków, alkohol zawierających.

Zaiste, nie mogą się dziwić Francuzi wobec takiego pijaństwa, że zanikają liczebnie.

* * *

Jesteśmy już w tej porze roku, gdy zaczyna się zbiór owoców, od stosownego zaś zbioru zależy należyte przygotowanie ich zapasów na zimę.

A więc delikatne gatunki jabłek zimowych, jak białe „kalwile", „szampańskie", i „kanadyjskie renety" i t. p. nie powinny być zrywane przed 15 października, jeżeli mają zachować cały swój aromat.

Co się zaś tyczy gruszek, to trzeba uważać, aby ich letnie i jesienne gatunki nie były zrywane zbyt późno, gdyż stają się miąższastemi, a nawet tracą swój delikatny smak zupełnie. Np. bera „Clairgens" musi być zerwaną między 12 a 20 września, bo zerwana zapóźno nabiera w zimie smaku rzepy.

Najczęściej zły smak ber szlachetnego gatunku pochodzi z tego, że w niewłaściwej porze zostały zerwane.

Chwila dojrzewania owoców jest — rzecz prosta — zależną w znacznej mierze od temperatury w danym roku. Następnie wpływa na dojrzewanie położenie, w jakiem drzewa rosną — na miejscach zacisznych owoce dojrzewają prędzej, na odkrytych — znacznie później. Wreszcie rodzaj gleby odgrywa ważną rolę, bo w glebie piaszczystej dojrzewanie następuje prędzej, niż w glebie gliniastej.

Także wiek drzewa posiada wpływ na dojrzewanie owoców. Na drzewie starem owoce dojrzewają prędzej, niż na drzewach młodych, posiadających większą siłę żywotną.

Z tego wszystkiego okazuje się, że nie można z góry oznaczyć z całą dokładnością, kiedy jakie gatunki jabłek i gruszek mają być zrywane. Dlatego też każdy ogrodnik, względnie każdy właściciel ogrodu powinien dokładnie obserwować swe drzewa od chwili, gdy zaczną kwitnąć i czynić zapiski co roku odnośnie do dojrzewania, smaku i wytrzymałości owoców. W ten sposób będzie on w stanie ułożyć sobie tabelkę dat zrywania owoców, co ułatwi mu czynienie w stosownym czasie zapasów zimowych. Trzeba przytem w tego rodzaju tabelkach dla każdego gatunku notować dwa terminy, najwcześniejszy i najpóźniejszy, zależnie od temperatury wyjątkowo ciepłego i wyjątkowo chłodnego lata. Pośrodku tych granic będzie znajdował się czas średni zrywania danego owocu.

Zresztą jako niezawodny znak, że nadszedł już czas zerwania jabłek lub gruszek można uważać u gatunków letnich pojawianie się w owocach robaków, a u gatunków zimowych — łatwe oddzielanie się ich od szypułki, oraz zsychanie się i kurczenie na drzewie liści, które już spełniły swe zadanie.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Z naszej wystawy Sztuki. Dzisiaj otwartą została w Pałacu sztuki przy placu Szczepańskim l. 4, bieżąca wystawa dzieł sztuki, na którą nadesłał prof. Malczewski Jacek portret wiceprezydenta Sarego i dwa obrazy p. t. „Tęsknota" i „Rezygnacya", oraz zbiorowa wystawa dzieł artysty malarza Ignacego Witkiewicza. Oprócz wyżej wymienionych biorą udział w wystawie następujący artyści: Filipkiewicz Stefan, Getterowa-Seefmann Joanna, Góralczyk Jan, Herschaft Adam, Jarocki Władysław, Kamieński Antoni, Kazimirowski Eugeniusz, Klimowski Stanisław, Kopciński Edward, Krasnowolski Józef, Kocnarzyk Franciszek Józef, Młodzianowski Kazimierz, Niesiołowski Tymon, Raszka Jan, Siehulski Kazimierz, Stankiewiczówna Zofia, Szukalski Stanisław, Trzciński Mieczysław, Turek Franciszek, Wałach Jan i Żeleński Stanisław Gabryel.

Grobowiec króla Scytów. „Kiewskaja Myśl" donosi o niezwykłem odkryciu archeologicznem, mianowicie grobowca króla Scytów niedaleko Nikopola. Znajduje się tam kopiec, który przed niedawnym czasem zwrócił uwagę archeologów prof. Wesołowskiego i hr. Bobrińskiego. Roku zeszłego znaleziono tam już jeden grób królowej Scytów; odkopany obecnie grób króla znajdował się głębiej. Króla pochowano w towarzystwie wielu dworzan: giermka, koniuszego, podczaszego i t. d. Znaleziono w grobowcu uzbrojenie, ozdoby odzieży są nadzwyczaj misternej roboty i bardzo kosztowne. Archeologowie wyrażają przekonanie, że to odkrycie pod względem bogactwa i naukowym niema sobie równego.

„Okólnika rybackiego", organu Krajowego Towarzystwa rybackiego, pod redakcyą Stanisława Jasińskiego, wyszedł numer 8 i zawiera następujące ilustrowane artykuły: Kartka z dziejów pstrąga i lipienia w Galicyi wschodniej. — Na morzu (połów flonder) przez A. E. Balickiego. — W sprawie sztucznej hodowli szczupaków, przez M. Rożavskiego. — W sprawie połowu karpi w stawach. Z zarządu Towarzystwa. — Węgorz. — Hodowla ryb w starożytności. — Roślinne pożywienie dla karpi. — Raki i inne.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

Canadian Pacific Railway Company

posiada najszybsze połączenie z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i z Liwerpoolu do Kanady oraz do Ameryki północnej. — Okręty Towarzystwa Canadian Pacific jadące z Tryestu nie posiadają wcale międzypokładu, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d. 333

Najwygodniejsza i najtańsza podróż.

Wszelkich wyjaśnień udziela:

Reprezentacya Canadian Pacific

w Krakowie, ulica Pawia L. 8.

Wielki wybór

Mebli i Dekoracyi

poleca 640 20 9

Kajetan Dudziak

Krakow, ul. Floryańska L. 36

Ceny umiarkowane.

RZĄDCA

względnie inteligentny Ekonom w starszym wieku potrzebny do dworu. — Zgłoszenia pod **W. D.** do Administracyi „Głosu Narodu". 983 3 2

Przewodnik dla krawców

męskich i damskich z ilustracyami Jedyne i niezbędne dzieło w języku polskim dla pp krawców; kosztuje z przesyłką **2 K. 50 h.** Adres na zamówienia: **Wojciech Samarzewski**, mistrz krawiecki, Königshütte O|S. Uczę kroju listownie. Prospekt do nauki kroju i cennik form darmo. — Wiele uznań!



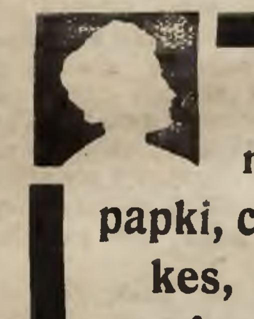
Wyciąg ten który jest całkiem zgęszczonym roztworem eterycsno-olejkowych balsamiczno-żywicznych substancyj świerka nadaje się do letnich wzmacniających uśmierzających dolegliwości, kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na jedną kąpiel 30 hal

Główny skład:

JULIUSZ BITTNER

k. u. k. Hoflieferant, Apotheker in Reichenau (N. Öst.).

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Ost.) gdyż istnieją liczne naśladowania.



Zupy mleczne, papki, chleb, kakes, owoce i mleko

są to potrawy, które bardzo korzystnie wpływają na silny rozwój delikatnych dzieci. Mięso i mięsne potrawy nie mają dla organizmu dziecięcego tej wartości, jak się nieraz sądzi.

Dawajcie dzieciom Puddingi. sporządzone z proszku puddingowego **Dra Oetkera** à 12 h. z mlekiem i cukrem, z sokiem owocowym albo owocami, następnie ciasto i leguminy z proszkiem do pieczenia **Dra Oetkera** a będziecie zdziwieni pomyślnymi rezultatami. Dra Oetkera preparaty są wszędzie do nabycia wraz z receptami. Przepisy wysyła także wprost gratis i opłatnie.

Dr A. Oetker, Baden-Wiedeń.

Proszę zwracać uwagę na prawdziwość fabrykatu Dra Oetkera

Energiczny student

agronomii niemając środków na kończenie uniwersytetu, przyjmie miejsce stałego pomocnika lub praktykanta rolniczego Oferty proszę składać „Student 13" Administracya „Głosu Narodu." 867 0

Akademik

celujący uczeń, zdolny korepetytor, poszukuje na wsi lekcyi z niż. gimnazyum. Adres Zakopane Poste-rest. R. Z.

Pożyczki

na 4 — 6 procent od 200 Koron wzwyż z poręczycielami lub bez, w 4 ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu, jakoteż hipoteczne pożyczki uskutecznia prędko i dyskretnie **Filip Feld** bank i biuro giełdowe, **Budapeszt VIII**, Rakóczi ut. 71. Objaśnienia gratis i franco. 921 6 3

---

20 do 30.000 K.

poszukuje na hipotekę po Kasie Oszczędności na realność w śródmieściu **(bez pośrednictwa)** na dłuższy przeciąg czasu. — % umiarkowany. — Wiadomość Poste-restante Kraków, Liczba 2066 (za okazaniem kwitu inseratowego). 724 0



Zastępstwo i skład

„WECKA"

słynnych aparatów i słoi do konserwowania jarzyn, owoców, mięsa, grzybów itp.

posiada firma

W. HALSKI

handel żelazny

Szewska 23. Kraków. Sukiennice 21-22.

C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

FILIA W KRAKOWIE

Rynek Główny, Róg ulicy Brackiej.

Kapitał akcyjny: **K. 20,000.000·—** Kapitał rezerwowy: **K. 11,000.000·—**

Listy hipoteczne w obiegu będące K. 210,000.000·—

KANTOR WYMIANY

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY I SCHOWKI DEPOZYTOWE

ODDZIAŁ WKŁADEK GOTOWKOWYCH

ODDZIAŁ TOWAROWY 87 20 12

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY i KASA ZALICZKOWA ul. Bracka 1

SKŁADY TOWAROWE, przy ulicy Zacisze

DETAILICZNA SPRZEDAŻ WĘGLA, WAPNA i DRZEWA OPAŁOWEGO przy ul. Warszawskiej.

Lecznica hygieniczna DRA A. TARNAWSKIEGO

w Kossowie (za Kołomyją)

stac. kol. Zabłotów lub Wyżnica (na Bukowinie)

Otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą (przeważnie jarską) postem, gimnastyką i przysposabianie do życia hygienicznego.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU"

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA 35

TELEFON 190 :-: TELEFON 190

Drukarnia zaopatrzona jest w wielką ilość czcionek rozmaitego kroju i maszyny pospieszne. Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio

---

Gospodyni

w starszym wieku, inteligentna, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i kuchni — potrzebna do dworu. — Zgłoszenia pod **W. D.** do Administracyi „Głosu Narodu". 984 3 2

Poszukuje się

do kupna małego domu z ogrodem albo bez w starem albo nowym Krakowie, ewentualnie parceli budowlanej. Pośrednictwo wykluczone. Poste restante, Kraków. J. S. 907 6 5

Potrzebna panienka

z kaucyą 600 Kor. która po ½ rocznej nauce na koszt firmy otrzyma stałą posadę nauczycielki haftów. — Zgłoszenia „Haft" Kraków restante. 958 3 1

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKOW

poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męskie Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie, Łaskawe datki przyjmuje Administracyi „Głosu Narodu". 212 0

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" pod numerem 235

Zakłady eternitowe

Ludwika Hatschka w Vöcklabruck

Patent austr. 5970. **Wyrób krajowy.**

Baczność!

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami. Prawdziwy "Eternit" jest tylko ten, który ma na płytach wyrytą markę ochronną

ETERNIT

Każdy inny materyał nie posiadający marki ochronnej „Eternit" jest materyałem do pokryć dachowych się nie nadającym, kruchym i przemakalnym.

Łupek patentowy asbestowy

„ETERNIT"

jest najlepszem pokryciem dachowem, stanowczo **ogniotrwałem.** Lekkie, nieprzemakalne, odporne na zmiany atmosferycznej nie wymaga nigdy naprawy nadaje się wyśmienicie na wykładanie ścian od strony wiatrów i t. d. 372 10 7

Generalne zastępstwo **Ludwik Hatschek**

Kraków, Wrzesińska II.

LIDO-WENECYA

najpiękniejsze wybrzeże świata.

Ulubiony punkt zborny eleganckiego, polskiego świata. 785 15 8

Hotele z plażą i osobnemi kabinami

Excelsior Palace Hotel
Grand Hotel des Bains
Hotel Villa Regina
Grand Hotel Lido

Domki wiejskie — Instytut Kinesiterapii i kuracya fizyczna.

Hotele godne polecenia w Wenecyi: Hotel Royal Danieli — Grand Hotel — Hotel Regina — Hotel Vittoria — Hotel Beau Rivage.

KTO CHCE

W TANI SPOSÓB URZĄDZIC SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE

„Bibliotekę Dzieł Wyborowych"

CO TYDZIEŃ KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.

Nudnych książek nie drukujemy.
Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:

Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego**

CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO

PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Rawity-Gawrońskiego

PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JÓZEFATA ŻYSKARA

Zjawiska medjumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.

JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**

Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:

Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Żmijewskiej i wiele innych.

Redakcya posiada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO

Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustrac. w ozdobnej oprawie

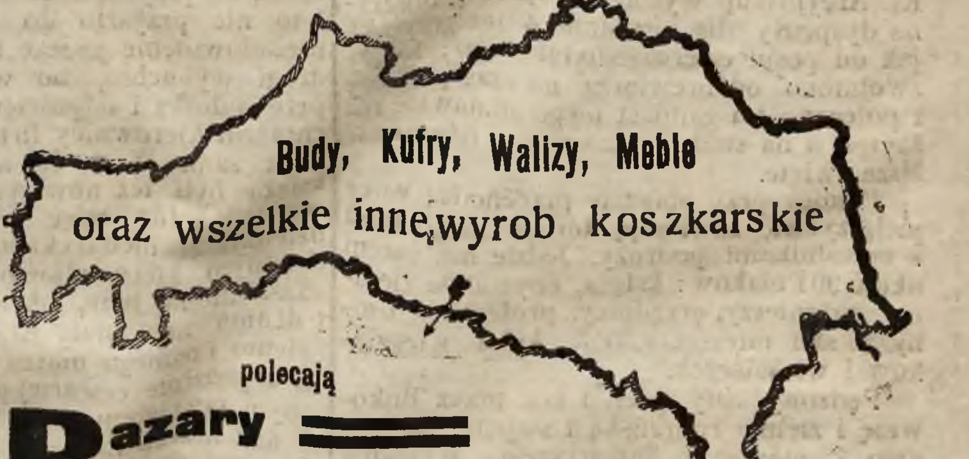
Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15.

Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.

Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska.

Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel. 114-30.

KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.



polecają

Bazary krajowe

Lwów, Akademicka 14. **Kraków,** Szewska 22.

Gimnazyum Realne w Zakopanem

pod Dyrekcyą c. k. radcy szkolnego

CZESŁAWA ODROWĄŻA PIENIĄŻKA

przyjmuje uczniów do czterech klas niższych zorganizowanych według planu szkół publicznych; tudzież w kursach prywatnych przysposabia uczniów klas wyższych do egzaminów prywatnych i wstępnych jako też i do egzaminu dojrzałości. Uczniowie mogą znaleść umieszczenie w internacie pod nadzorem dyrekcyi pozostającym

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela dyrektor ul. Nowotarska, willa „Szarotka". 937 3 2

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1358.

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości

„KAWY"

prawdziwe angielskie ceylony, palone za pomocą gorącego powietrza, aparatem najnowszego systemu, jakoteż i surowe po najtańszych cenach poleca

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej

STORY

prawdziwe amerykańskie

Zaluzye do okien

poleca po najprzystęp. cenach fabry ka rolet

W. PĘDZIWIATR

Kraków-Dębniki ul. Barska 20

Zamówienia na prowincye uskuteczniа si odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franko

977 15 3

PRYWATNE GIMNAZYUM

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

FRANZ SCHOLZ, GRAZ, GRAZBACH-Gasse 29.

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 732 0

Prawdziwe **berneńskie materyały**

na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	1 Kupon 7 Kor. 1 Kupon 10 Kor. 1 Kupon 15 Kor. 1 Kupon 17 Kor. 1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Wina

do Mszy Św. dostać można po cenie:

WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.
„ Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h. 2 K. — 3 K.
„ Assu słodkie l. po 5 K. — 7. w beczkach, a we flaszkach o 30 hal. droże

u ks. Piotra Krawcza w Nanaszewach Szepesmegy (Węgry).

L: 2011

Myślenice dnia 9 lipca 1913

Ogłoszenie!

Celem oddania w dzierżawę prawa poboru opłat gminnych od trunków spirytusowych, piwa i miodu w gminie miasta Myślenice, na przeciąg czasu trzechletni od 1 stycznia 1914. rozpisuje się niniejszem pisemną licytacyę na dzień 10 września 1913. w którym to dniu oferty do godziny 5-tej po południu wnoszone być mają.

Cena wywoławcza wynosi 8888 K.
Wadyum zaś . . . . . 1700 K.

Bliższe warunki poznać można w Magistracie.

Burmistrz
Klebert.

997 3 1

Nauczycielki, Bony i Wychowawczynie, Polki i Cudzoziemki,

poleca 998 7 1

Biuro Stowarzyszen. Nauczycielek

Kraków Karmelicka 32.

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata poczt. 45 hal. za zaliczką o 20 hal. więcej. 476 50 23

Ważne dla każdej Rodziny.

Świeże naturalne masło wysyła opłatnie i za zaliczką w 5 cio kilowych pakietach pocztowych za Kor. 10·20. — **Wilhelm Feil Biecz koło Przemyśla,**

1007 10 1



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

CHEMIA i MIKROSKOP

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibułek cygaretowch

Już nadszedł ten czas, że lajka wyrabiająca tutki cygaretowe, nie można nazwać na seryo fabrykantem! Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możności jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też **na podstawie mych własnych rozbiorów chemicznych i badań mikroskopowych,** oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą

„SALVESOL-NORIS"

Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe **„SALVESOL-NORIS"** z watą w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH TRAFIKACH

Mr W. BEŁDOWSKI

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH W KRAKOWIE

GALICYJSKI

Związek Mleczarski

pod Patronatem Wydziału krajowego

Lwów ul. Mickiewicza l. 26

dostarcza najprzedniejsze 559 20 13

MASŁO DESEROWE

w przesyłkach pocztowych i kolejowych po cenach każdorazowych notowań odpowiadających konjukturze targu

Sprzedaż hurtowna i drobna dla Krakowa Plac Szczepański l. 8



APARATY FOTOGRAFICZNE, uznane za pierwszorzędne. **KINA** własnej i obcej konstrukcyi. Wypracowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem atelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Z powodu wielkiego obrotu stale świeży materyał. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera" i płyty „Austrya" mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów fotograf. Nowość: familijny Kino. Cena K. 240 Cenniki darmo. Kupcy zechcą się zwracać do naszego domu eksportowego „Kamera Industrie", Wien VII.

R. LECHNER (WILHELM MÜLLER) Fabryka aparat. fotograficznych Wien Graben 30 i 31,. Największy skład wszelkich artykułów fotograficznych ateiier dla amatorów. 868 4 4

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo

---

WYBORNE MASŁO

deserowe, stołowe i kuchenne po cenach targowych wysyła pocztą i koleją.

Mleczarnia Łuczanowicka

w Krakowie, ul. Czarnowiejska l. 70. 828 0

Popierajmy przemysł krajowy

MANNA

bulion w kostkach wyrabiany w kraju, przewyższa dobrocią szumnie reklamowane wyroby zagraniczne. O czem przez próbę porównawczą łatwo przekonać się można.

Z jednej kostki za 5 halerzy otrzymuje się talerz znakomitego rosołu.

Kto chce otrzymać wyborowy bulion w kostkach, powinien we własnym interesie żądać „MANNY" i nie pozwalać sobie narzucać wyrobów zagranicznych. 669 12 8

MANNA

Fabryka kostek bulionowych, Lwów, plac Bema 4

Zastępstwo na Kraków, Zygfryd Goldstein, ul. Gertrudy L. 10.

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI.

WYSTAWA R. 1863

(PAMIĄTKI I DZIEŁA SZTUKI)

14 SAL. 941 0 **14 SAL.**

Otwarta codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczor.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20 halerzy.** — W poniedziałki wstęp **1 korona.**

Czysty dochód przeznaczony na fund. weter. r. 1863.

Przy większych zamówieniach znaczny opust.



2, albo 6|1, albo 1 duża, flaszka do podróży K. 5·60.

THIERRY'EGO BALSAM

jedynie prawdziwy Skuteczny na wszystkie choroby organów respiracyjnych, kaszel, chrypkę, plucie, zaflegmienie, brak apetytu, niestrawność, choleryczne mdłości, kurcze żołądka. Zaś przy użyciu zewnętrznem na choroby jamy ustnej, bólu zębów, jako woda do ust, na oparzeliny, wyrzuty skórne i t. p.

THIERRY'EGO maść CENTYFOLIOWA

skuteczna nawet na najzastarzalsze rany, w rodzaju raka, wrzody, zapalenia, abscesy, karbunkuły — posiada własności wyciągające obce ciała przy skaleczeniu, przez co zapobiega zbyt bolesnym operacyom

2 słoiki K. 3.60

Apteka pod „Aniołem Stróżem" A. Thierry. (Schutzengel-Apoteke). Pregrada koło Rohitsch. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach, a w większej ilości w drogueryach.

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE

1 kg. **szarego,** dobrego, dartego 2 Kr., lepszego 2 Kr. 40 h., najl. **nawpół białego** 2 Kor. 80 h, **białego** 4 Kor., **białego puchowego** 5 Kor. 10, 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** 6 Kor. 40 h, 8 Kor, 1 kg szarego **puchu** 6 Kor., 7 Kor., białego dobrego 10 Kor., najl. **puchu brzusznego** 12 Kor. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

GOTOWA POŚCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego inletu (Nanking), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełnione nowym szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 Kor., **półpuchem** 20 Kor., **puchem** 24 Kor., pojedyncze pierzyny 10 Kor., 12 Kor., 14 Kor., 16 Kor, poduszki 3 Kor., 3 Kor. 50 h, 4 Kor., **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 Kor., 14 Kor. 70, 17 Kor. 80 h, 21 Kor., **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kor., 50 h, 5 Kor. 20 h, 5 Kor. 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. dług. 116 cm. szer. 12 Kor. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 Kor. wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolana za nienadające się wzrot pieniędzy. **T. Benisch w Deschenitz Nr. 865 (Czechy).** Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych

Związku pracy polskich kobiet w Krakowie

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 18.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM

Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości!!



1 Kilo nowego, szarego, dartego pierza K. 2 — lepszego K. 2·40, — półbiałego K. 2·80, — białego K. 4, — lepszego K. 6, puszystego, śnieżno-białego K. 8, — puszystego, szarego K. 6, 7. i 8, — puszystego, białego K. 10, — puchu z s piersi Kor. 12, — cesarskiego puchu K. 14, od 5 Kilo franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami, każda 80x60 cm. duża, dostatecznie zapełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16, — półpuchem K. 20, — puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12, 15 i 16, — pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, — pierzyny 180x140 cm. duże. K. 15, 18 20, — poduszki 90x70 cm duże. K. 4·50, 5 5·50, — Piernaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18, — łóżka dziecinne, kapy na łóżka, sukna, pokrycia flanelowe, pokrycia pikowane, materace, i t. d. najtaniej, przesyłane za pobraniem opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45.

(Böhmerwald). Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, ilustrowanych cenników gratis i franko.

Familien & Moden Zeitung für Osterreich-Ungarn.

Najlepsze i najtańsze ilustrowane czasopismo poświęcone sprawom

gospodarstwa domowego i rodziny

z 9-ma cennymi dodatkami.

Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy

z przysyłką pocztową K, 3.20 kwartalnie.

Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.

Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry — Numera okazowe darmo i opłatnie.

Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I, Dominikanerbastei 10



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI FREJABECKICH

w Krakowie

Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a w szczególności GROBOWCÓW I POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Zakład wodoleczniczy Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób. Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne. Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wszystko za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

SANDAŁY

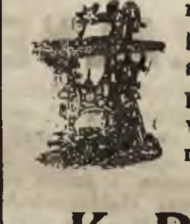
hygieniczne, obuwie letnie.
Pantofle do kąpieli.
Buciki tennisowe.
Pasty i Apretury, do odświeżania bucików,

POLECAJĄ NAJTANIEJ:

REIM i Ska,

KRAKÓW, Rynek 37.

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności

firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

dostawca wielu stowarzyszeń zarobkowych Związku Urzędników państw. i Central Zakupu dla oficerów i urzędników.

Przyjmę

Panie nauczycielki i panienki na mieszkanie z całem utrzymaniem Konwersacya języka niemieckiego w domu. Zgłoszenia zaraz Kraków, ul. Długa L. 28 I p. na prawo.

PIEGI

żółte plamy, opaleniznę i t. d. usuwa pod **gwarancyą** Aptekarza Jana Gadebusch'a z Poznania

AXELA KREM

$1/1$ słoik K. 2.
$1/2$ „ „ 1.

AXELA MYDŁO

1 kaw. K. — 80.
3 „ „ 2 25.

Do nabycia: w aptekach i drogueryach

Zastępca W. BARCZYŃSKI

Kraków ul. Zwierzyniecka L. 22.

Kupuje

meble lepsze i zwykłe, fortepiany krótkie, pianina, Kasy ogniotrwałe, broń i t. p. rzeczy.

Kraków, ul. Gołębia Nr. 10.

Chrześcijański handel mebli używanych lecz dobrych. 1000 10 2

!!! 500 KORON !!!

zapłacę Panu, jeżeli mój tępiciel korzeni

„Ria-Balsam"

nie usunie Pańskich **odcisków, brodawek, twardej skóry,** bez boleśnie w przeciągu 3 dni. — Cena jednego słoika wraz z listem gwarancyjnym koron 1·—.

Kucharka

dochodząca

poszukuje miejsca Kraków, ul. Krzywa L. 5. B. K. parter.

SPRAWNA FABRYKA

WYROBÓW METALOWYCH I GUZIKÓW

poszukuje obrotnego i obznajmionego z tą branżą zastępcy na Kraków. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" 1006 3 1

Inteligentna osoba

uczciwa energiczna lat średnich przyjmie posadę na plebanii jako gospodyni. Łaskawe zgłoszenia **Kraków, główna poczta** poste-restante **A. K. 50.** 1003 2 1

Kwalifikowana 898 0

Nauczycielka

posiadająca język niemiecki, francuski i łacinę, oraz roboty ręczne jak haft i t. p. poszukuje lekcyi w miejscu, lub na wyjazd za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu".

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem R. Dobrzańskiego.